Rok VIII. Nr. 138

Łódź, piątek 20 maja 1932 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. I-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr.; dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68309.

Strajk 5 tysięcy robotników.

[Re]wolta w sowieckich magazynach wojskowych.

16 przywódców rozstrzelano.

[...], 20 maja (Od wł. kor.) Wczo[raj] dzienniki bukaresztęńskie zamie[ściły sen]sacyjną wiadomość z Kijowa iż w tamtejszych magazynach wojskowych zatrudniających 5 tysięcy robotników

wybuchła rewolta.

Robotnicy nie otrzymują zapłaty zaległych od 5-ciu tygodni należności wobec czego przystąpili do strajku. G. P. U. wysłała dla stłumienia strajku kompanję

karabinów maszynowych.

W związku z tem dowódca oddziału G. P. U. Menedże popełnił samobójstwo. Przeszło 400 strajkujących aresztowano, a 16-tu przywódców rozstrzelano.

Pierwsze zdjęcia z zamachu w Szanghaju



Cenzura japońska dopiero teraz przepuści[ła] zdjęcia, dokonane tuż po zamachu Koreańczyka na dygnitarzy japońskich. 1) Ma rynarz japoński przenosi śmiertelnie rannego konsula Murai do karetki. 2) Żołnie rze odprowadzają sprawcę zamachu.

[Pr]zyjaciel Lindberga oszustem.



[...]ski budowniczy okrętów Curtis, [...] zamienia Lindbergha prowadził [...] za zaginionem dzieckiem — zdemaskowany jako szantażysta i osadzony w więzieniu.

Lindbergh w tarapatach pieniężnych.

Mordercy synka nie zostali jeszcze wyśledzeni.

Nowy Jork, 20 maja. (tel. wł.) Amerykańskie władze policyjne zaprzeczają oficjalnie wszelkim pogłoskom, które pojawiły się w dziennikach amerykańskich i europejskich, jakoby mordercy synka Lindbergh'a zostali wyśledzeni i aresztowani. Śledztwo w tej sprawie

nie posunęło się naprzód

i nie udało się nawet wpaść na właściwy trop zbrodniarzy. Wszystkie informacje na ten temat zostały wyssane z palców reporterów dzienników nowojorskich.

Istnieje podejrzenie, a w każdym razie w tym kierunku skierowuje się obecnie śledztwo, że dwaj pośrednicy między Lindbergh'iem, a bandytami, Conden i Curtis, są zamieszani bardziej w tę aferę, niż mogłoby się napozór zdawać.

Jak donosi dziennik „Brooklyn Eagle", Lindbergh znalazł się wskutek porwania jego dziecka i związanych z tem wydatków, sięgających w danej chwili 300 tys. dolarów, w trudnościach finansowych, tak, że zmuszony był

zaciągnąć ostatnio pożyczkę

w wysokości 25 tys. dolarów.

[Nu]rmi się ożenił.

[...], 20 maja. W drugim dniu [...] Świąt odbył się tutaj ślub [...] z panną Laaksonnen, siostrą długodystansowca fińskiego [...] trzymany był do ostat[niej chwili w] największej tajemnicy. [Uroczyst]ość odbyła się w najściślej[szym gronie] rodzinnem.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Czyżby sowiecka ręka?

Wysadzenie elektrowni pod Charbinem.

Chińczycy gromią załogi japońskie.

Czang-Czun, 20 maja, (specjalna wiadomość Echa). W całej Mandżurji ponownie rozgorzały gwałtowne walki pomiędzy partyzantami, a wojskami japońskiemi. Walki toczą się z

niesłychaną zaciętością

na kilku frontach pod Wu-Tsang kilka tysięcy Chińczyków rozgromiło załogę japońską i splondrowało miasto oraz okoliczne wsie.

Szereg domów spalono [...]skiej przy pomocy samolotów zmu[siły] siły Chińczyków do częściowego odwrotu. Na froncie pod Kirynem Chińczycy zajęli i

zrabowali miasto Emu.

KTO DOKONAŁ ZAMACHU?

Charbin, 20 maja. (tel. wł.) Elektrownia znajdująca się w odległości 10 klm. od miasta została zniszczona przy pomocy dynamitu. Charbin

tonie w ciemnościach.

Władze japońskie podejrzewają w tym zamachu udział Sowietów. W związku z tem przeprowadzono cały szereg rewizyj i aresztowań wśród

obywateli sowieckich.

Statek „George Philippart" płonie bez przerwy.

49 ofiar katastrofy.

[Zgi]nęło w katastrofalnym pożarze okrętu francuskiego „Georges Philippart" 49 osób. Kapitan okrętu strażniczego, krążącego wpobliżu miejsca katastrofy donosi drogą radjową, że statek „Geores Philippart" pło[nie bez przerwy].

Żar jest tak duży, że żaden okręt nie może się zbliżyć więcej niż na odległość 500 metrów.

Poseł Urugwaju w Warszawie.



[Do Wars]zawy przybył nowomianowany po seł nadzwyczajny i minister pełnomocny [republi]ki urugwajskiej w republice czesko słowackiej i w Rzeczypospolitej Polskiej [p.] Ricardo Gomez. Na ilustracji wi dzimy posła Urugwaju p. Gomeza (w środ[ku]) w towarzystwie konsula generalnego re publiki urugwajskiej dr. Romana Ciechanowa i radcy prawnego poselstwa urugwajskiego.

Ustąpienie belgijskiego gabinetu.



Premjer Rinkin zgłosił dymisję z powodu zaostrzenia się zatargu językowego pomiędzy Wallonami a Flamandami.

Redukcja uposażeń urzędniczych

nie może nastąpić bez uchwały sejmu.

Warszawa, 20 maja. Termin posiedzenia Rady Ministrów, która ma ostatecznie zadecydować w sprawie obniżki pensyj urzędniczych, nie został

dotąd ustalony.

W kołach miarodajnych utrzymują jednak stanowczo, że posiedzenie to odbędzie się jeszcze w bieżącym tygodniu.

Warszawa 20 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w sprawie nowej obniżki pensyj, zapowiedzianej przez rząd.

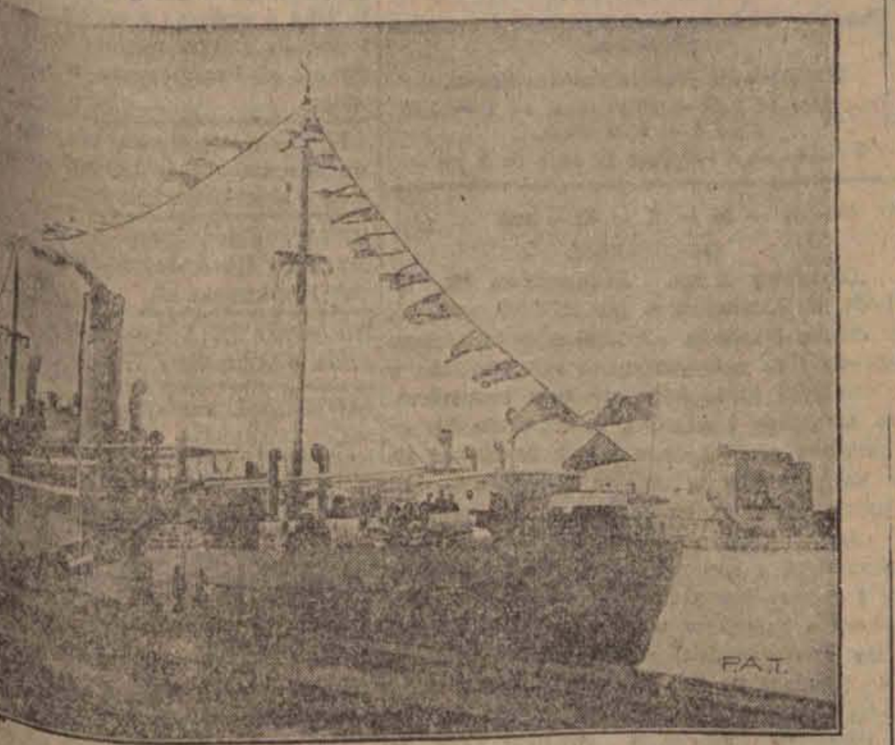
Stowarzyszenie urzędników Państwowych postanowiło zwrócić się do wszystkich organizacyj zawodowych pracowników umysłowych o poparcie akcji przeciwdziałania

dalszemu obcięciu uposażeń.

W dyskusji dowodzono, że redukcja uposażeń urzędniczych nie może nastąpić nastąpić bez uchwały Sejmu. Jedynie obniżenie uposażeń wojskowych może być dokonane rozporządzeniem ministra Skarbu, gdyż obejmuje nie cofnięty przy poprzedniej redukcji 15-to procentowy dodatek, do którego obcięcia rząd miał upoważnienie Sejmu.

Natomiast urzędnikom cywilnym, którym już ten dodatek cofnięto, dalsze obniżania uposażeń, stanow zmianę budżetu, którą dokonać w myśl art. 4-go konstytucji może tylko Sejm.

Rozwój polskiej floty handlowej.



[W ubiegłych] dniach odbyło się w porcie Gdyni uroczyste poświęcenie nowo-wybudowanego [w stocz]niach duńskich statku „Lublin", zamówionego przez polsko-brytyjskie Towa[rzystwo] Okrętowe. Statek ten, posiadający pojemność 800 tonn rejestrowanych netto, [przezna]czony jest do przewożenia do Anglji towarów spożywczych, jak np.: jaja, masło, bekony i t. p.

Niebezpieczny projekt

nie został jeszcze anulowany

Warszawa, 20 maja. Odbyło się tu wczoraj posiedzenie komisji centralnej klasowych związków zawodowych. Komisja centralna stwierdza, że zamach zawarty we wniesionych do sejmu w marcu r. b. rządowych projektach ustaw

przedłużających czas pracy,

skracających urlopy, pogarszających ubezpieczenia od chorób i pomoc dla bezrobotnych nie został jeszcze uchylony.

Wobec powyższego komisja centralna klasowych związków zawodowych za wszelką cenę nadal starać się będzie nie dopuścić do wprowadzenia tych projektów w życie.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.87, w płaceniu 8.86; dolar złoty w żądaniu 9.07, w płaceniu 9.05; funt angielski w żądaniu 33.00, w płaceniu 32.50; rubel złoty w żądaniu 4.90, w płaceniu 4.88; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.30, w płaceniu 35.20.0

Walki religijne w Bombaju.



W Bombaju od szeregu dni trwają krwawe walki między Hindusami, a Mahometanami z powodu zabicia przez tych ostatnich czczonej przez Hindusów „świętej krowy". Dotychczas naliczono około 80 zabitych, przeszło 1000 rannych. Na zdjęciu: demonstracje Hindusów na ulicach Bombaju.

Co wykryli lekarze we krwi Gorgułowa?

Zakwestjonowany dyplom uniwersytecki.

Paryż, 20 maja. W szpitalu przy więzieniu Sante w Paryżu, lekarze poddali oględzinom Gorgułowa, gdyż niektóre szczegóły w jego powierzchowności wydawały się podejrzane. Wyniki tych badań stały się dla świata lekarskiego

istną rewelacją.

Pozatem stawiają w dziwnem świetle rzekome wyższe wykształcenie mordercy.

Przedewszystkiem zbadano krew Gorgułowa na obecność spirochetów. Analiza wykazała jeden plus, co lekarzom dało wiele do myślenia. Przeprowadzono więc nową próbę, tym razem płynu z mleczu pacierzowego. Odczyn Wassermana wskazał

aż trzy plusy.

Lekarze wprost wierzyć nie chcieli w ten wynik, gdyż Gorgułow podawał się sam za doktora medycyny. Było nieprawdopodobne, aby lekarz mógł tak zaniedbać własną chorobę.

Na ten temat kierownik więzienia poddał go przesłuchaniu i oto, co wyszło na jaw. Gorgułow zeznał, iż będąc jeszcze uczniem, kilkakrotnie chorował, a mając lat 20 zachorował na przymiot. Twierdzi, że kuracja miała przebieg niepomyślny i stąd powstały „plusy" w analizie.

Jednakże władze francuskie nabrały innego przekonania, co do kwalifikacyj naukowych Gorgułowa. Doszły mianowicie do wniosku, że posiadany przezeń dyplom lekarski z Pragi Czeskiej,

jest skradziony,

sfałszowany, bądź też zdobyty w podstępny sposób. Innemi słowy, że Gorgułow wcale nie jest lekarzem.

Gorgułow w dalszym ciągu udaje warjata. Obecnie zaczął symulować rozdwojenie osobowości. Rozmawia sam z sobą, zadaje pytania i odpowiada na nie podniesionym głosem.

Obserwacja psychjatrów potrwa prawdopodobnie do końca miesiąca.

x:o:x

Proces 6-ciu szpiegów.

5-ciu oskarżonych skazano na długoletnie ciężkie więzienie.

Wilno, 20 maja. W wyniku dochodzenia i śledztwa przed III-cim wydziałem karnym sądu okręgowego zasiadło sześciu oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Rosji Sow.

Personalja oskarżonych przedstawiają się jak następuje:

1) Antoni Karpieńko, lat 36, ur. w Rosji, mieszkaniec Głębokiego, właściciel restauracji.

2) Sergjusz Rybalczenkow, lat 34, ob. sowiecki, oficer, członek G. P. U. bez stałego miejsca zamieszkania.

3) Stefan Drankowicz, lat 48, mieszkaniec Głębokiego, sekwestrator magistratu, właściciel domu i ogrodu.

4) Zygfryd Perkowski, lat 33, mieszkaniec Głębokiego, woźny magistratu.

5) Piotr Kowalewski, lat 37, ur. w Rosji, mieszkaniec Mejszagoły, technik.

6) Józef Mimaltos, lat 26, rolnik ze wsi Bortkowo, gm. prozorockiej.

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Po zbadaniu świadków i wysłuchaniu przemówień stron, sąd ogłosił wyrok, którego mocą uznał za winnych i skazał na ciężkie więzienie:

Karpienkę na lat 12, Rybalczenkowa, Drankowicza i Perkowskiego na 10 lat każdego oraz Mimaltosa na 5 lat.

Wszystkich oskarżonych, prócz Rybalczenkowa sąd nadto obciążył karą grzywny w kwocie po 5.000 zł. oraz postanowił oddać ich pod dozór policji

przez następne 5 lat po odcierpieniu kar.

Podsądnego Kowalewskiego wobec braku dostatecznych dowodów jego winy — uniewinniono.

Do wszystkich skazanych zastosowano bezwzględny areszt.

Skazani zapowiedzieli apelację.

Pieniądze odebrane od bandytów

zdefraudowane przez sekretarza sądu.

Sieradz, 20 maja. Kaliski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Sieradzu rozpatrywał sprawę Zenobjusza Turczynowicza b. sekretarza sądowego, obecnie zawieszonego komornika w Uniejewie, oskarżonego o cały szereg niedbalstw popełnionych na stanowisku sekretarza sądu. Między innemi nie wniósł on do Kasy Skarbowej pieniędzy odebranych od bandytów pochodzących z napadu na rejenta Rokosowskiego w Zd. Woli. Sąd po przesłuchaniu świadków skazał Zenobjusza Turczynowicza na 3 mies. więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

* * *

Również tamże rozpatrywana była sprawa Władysława Rzepki z Łodzi oskarżonego o to, że w dniu 15 lutego br. jako służący gospodarza wsi Marjanów gm. Majaczewice Wojciecha Kiebernika, podczas jego nieobecności sprzedał rzeźnikowi Edwardowi Nowickiemu z Pabjanic świnię za 90 złot. nadto zabrał płaszcz i buty i wynajętą taksówką udał się do Łodzi, gdzie został aresztowany. Sąd skazał Rzepkę na 3 miesiące więzienia.

—o—

32 SAMARYTAŃSKO — POŻARNICZE PLACÓWKI NA TERENIE WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO.

Łódź, dn. 20 maja. W Rzgowie pod Łodzią rozpoczął się 10-cio dniowy kurs samarytańsko — pożarniczy zorganizowany przez związek Straży Województwa Łódzkiego

W roku 1932 na terenie województwa łódzkiego przez straże pożarnicze zostało zorganizowanych 32 placówek samarytańsko — pożarniczych, które oddają ogromne usługi społeczeństwu

Akcja. w kierunku zorganizowania dalszych placówek samarytańsko — pożarniczych — rozwija się w dalszym ciągu bardzo pomyślnie.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 22 maja r. b o godz. 12 min. 30 w poł w sali YMCA., Piotrkowska 89, profesor Borawski wygłosi odczyt n. t „Czerwony Krzyż w walce o zbliżenie narodów".

Wstęp bezpłatny.

Sowiety przyjmują warunki Ameryki.

Stany Zjednoczone uznają Sowiety?

Moskwa, 20 maja. (Tel. specj.) Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Mołotow wygłosił przemówienie na temat sytuacji zagranicznej. Mołotow podkreślił pokojowe intencje Sowietów, które jednak nie wykluczają, że napadnięte

będą się broniły.

Po tym wstępie pod adresem Japonji Mołotow omówił stosunek Sowietów do Stanów Zjednoczonych, które oświadczyły gotowość uznania Sowietów de jure pod warunkiem zaprzestania agitacji komunistycznej w Ameryce.

Mołotow podkreślił, że Sowiety ten warunek przyjmują, wobec czego Senat amerykański nie będzie już miał powodu do dalszego odwlekania tej sprawy.

Nieznany wisielec na akacji.

U prawej dłoni denatowi brak wszystkich palców.

Zgierz 20 maja. W dniu dzisiejszym około godziny 6 rano w lasku Hofmana we wsi Dąbrówka — Wielka, gminy Lućmierz, pod Zgierzem, znaleziono wiszące na akacji zwłoki mężczyzny.

O wypadku zaalarmowano posterunek policji powiatowej, który zwłoki samobójcy zabezpieczył na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo — lekarskiej.

Przy trupie nie znaleziono

żadnych papierów,

któreby przyczyniły się do ustalenia tożsamości samobójcy. Jest to mężczyzna około 50-letni, średniego wzrostu i tuszy, ubrany w bronzowy garnitur, czapkę cyklistówkę, niebieską koszulę dzienną w białe drobne paseczki i gumowe pantofle.

U prawej dłoni samobójcy brak wszystkich palców. Szczegół ten prawdopodobnie przyczyni się do szybszego ustalenia nazwiska wisielca.

Cienie słonecznego miesiąca.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 20 maja. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór w podwórzu przy ulicy Sienkiewicza 39 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 21-letnia Zofja Ciekańska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu. Stan desperatki beznadziejny. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

W szkole powszechnej przy ulicy Zgierskiej 10 spadła ze schodów, odnosząc ciężkie obrażenia ciała 10-letnia Bajla Muzykant, córka szewca, zamieszkała przy ulicy Wrześnieńskiej 33. Lekarz pogotowia przewiózł dziewczynkę do szpitala dziecięcego Anny Marji.

W podwórzu przy ulicy Kilińskiego 221 w bójce odniosła ogólne obrażenia ciała 46-letnia Marjanna Stach, zamieszkała w tymże domu. Stachowa odniosła rany tłuczone głowy. Poszkodowanej udzielił pogotowie ratunkowego.

Katastrofa lotnicza pod Wilnem.

Dwaj lotnicy ciężko ranni.

Wilno, 20 maja. Wczoraj mieszkańcy Bałtupia, przedmieścia Wilna, zauważyli samolot wojskowy, który krążył nad okolicą, następnie

runął na pobliskie pola.

Niezwłocznie pośpieszyli z pomocą lotnikom okoliczni włościanie. Z pod samolotu wyciągnięto rannego pilota szeregowca 5 p. lot. w Lidzie i ppor. obserwatora, którzy odnieśli

ciężkie obrażenia cielesne.

Nazwiska rannych są nieznane. Obaj lotnicy wylecieli z Lidy na lot ćwiczebny i wskutek defektu w motorze ulegli katastrofie.

Inżynier Serwin

kierownikiem wydziału drogowego.

Łódź, dn. 20 maja. Niedawno opuścił Łódź kierownik Wydziału Drogowego Magistratu m. Łodzi inż. Jost, który przeniósł się na Pomorze.

W związku z tem kierownikiem Wydziału Drogowego — Magistrat mianował inż. Serwina Józefa, który wczoraj objął urzędowanie.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Paderewski wygłosił w Nowym Jorku wielką mowę, transmitowaną przez radjo, w której uzasadniał historyczne i etnograficzne prawo Polski do Pomorza i niesłuszność pretensyj pruskich.

(—) Rada Ligi Narodów wydała orzeczenie w sprawie sporu polsko - gdańskiego wzywające hr. Gravinę do wydawania wyraźnych orzeczeń.

(—) Wczoraj odbywały się narady zarządów w organizacjach pracowników państwowych i komunalnych, oraz kolejowych, nauczycielskich, na skutek otrzymania odezwy z naczelnego Komitetu Pracowników Państwowych, w której zalecono, by memorjały i protesty przesyłane do władz centralnych i czynników rządowych, wskazywały na to, iż urzędnicy państwowi ponieśli w ciągu ostatniego roku wielkie straty i że dalsza obniżka poborów pogłębi nędzę klasy urzędniczej.

(—) Zatarg między brukarzami a magistratem został zlikwidowany.

(—) Wczoraj w nocy, na ul. Zgierskiej doszło do tragicznej w skutkach katastrofy samochodowej.

Ul. Juljanowską pod Juljanowem jechał samochód ciężarowy z Włocławka, ładowany nabiałem, prowadzony przez szofera Zygmunta Wojnarowskiego.

Wojnarowski usiłował przejechać na drugą stronę szosy t. j. na ul. Zgierską. W tym czasie jednak ul. Zgierską podążał w kierunku Zgierza tramwaj dojazdowy. Nastąpiło zderzenie, wskutek którego samochód został doszczętnie strzaskany.

(—) Wobec umorzenia śledztwa przez sędziego śledczego z powodu braku podstaw do oskarżenia ławnicy: Ludwik Kuk oraz Roman [illegible]ski, rozpoczęli normalne urzędowanie magistratu.

(—) Magistrat łódzki zatwierdził podwyżkę cen chleba do [illegible] za kilogram oraz ceny mięsa [illegible] przowego o 10, wołowego o 15 [illegible] cent. Powzięto uchwałę w sprawie podjęcia starań o koncesję na linję autobusową na szlaku Łódź-R[illegible]

Pobór rocznika 1911

W sobotę powinni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (ul. Narutowicza nr. 75,) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 3-go komisarjatu p. p., których nazwiska rozpoczynają się od liter M, O.

Przed komisją poborową nr. [illegible] (ul. Ogrodowa nr. 34) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 6 komisarjatu p. p., nazwiska rozpoczynają się od liter: A. B. C. D. E. F. G. H. CH. J. K. L. Ł. M. N. O. P. T.

Przed komisją poborową nr. [illegible] (Al. Kościuszki nr. 21) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1910, zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu p. p., których nazwiska rozpoczynają się od liter: S. Sz. Sch. Ś. W. Z. Ź. Ż.

Nr. 850—80 — 69 — II — 32— Bud.

OGŁOSZENIE.

„Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. IV (Łódź, ul. Zamenhofa 8, tel. 117—37) wynajmie w drodze przetargu publicznego pomieszczenia biurowe i na zakwaterowanie szeregowych w powierzchni około 3,000 m^2 oraz pomieszczenie na składy i stajnie o pow. około 600 m^2 Omawiane pomieszczenia muszą znajdować się w jednej posesji w okolicy północno — zachodniej części m. Łodzi.

Oferty w kopertach zapieczętowanych i zalakowanych z napisem „Oferta na najem lokali" z dołączeniem planów: sytuacyjnego i szczegółowego budynków wraz z podaniem żądanej sumy konkurencyjnej należy składać w kancelarji Urzędu do dnia 10 czerwca 1932 r. godz 10-tej.

Potrzebne informacje udzielane będą w godzinach urzędowych.

Kierownik Okr. Urzędu Bud. Nr. IV"

(—) PRZYBYLSKI. por

Wstrząsy na Dalekim Wschodzie.

Legendarni Koreańczycy.

Za kulisami zamachów w Japonji.

Londyn, w maju

Zamach rewolwerowy na życie japońskiego premjera Inukai, — nawiasem mówiąc sędziwego starca i osiwiałego w służbie swego kraju dziennikarza i polityka, dokonany przy akompanjamencie szeregu równoczesnych zamachów bombowych w stolicy „państwa wschodzącego słońca", zwrócił znów uwagę całego świata na problemy Dalekiego Wschodu i tę wielką grę, toczącą się tam od lat, od której zależy przyszłość Japonji, a — kto wie, — może przyszłość i pokój świata. Do tej pory widzieliśmy tylko jedną stronę tej gry: — okupację Mandżurji przez Japonję i desant japoński w Szanghaju. Wypadki te zaćmiły nam całkowicie drugą stronę medalu, —

sytuację wewnętrzną

samej Japonji. Gdy słyszeliśmy, że wojska japońskie przeprowadzają operacje zbrojne w Mandżurji wbrew stanowisku polityce własnego rządu w tej sprawie, odnosiliśmy się do tego rodzaju informacyj z niedowierzaniem, przypuszczając, że raczej rząd japoński zasłania się rzekomem nieposłuszeństwem wojskowych, by w ten sposób ułatwić sobie dość trudną sytuację na gruncie międzynarodowym. Gdy czytaliśmy wiadomości o zamachach na wybitnych polityków i finansistów japońskich, nawet gdy doszło

do zamachu na życie mikada,

to wtedy również nie przywiązywaliśmy do tych wypadków zasadniczej wagi w tem przekonaniu, iż wchodzą tu w grę jakieś mniej poważne ekstremistyczne czynniki, których działalność pozostaje w oderwaniu od sytuacji ogólnej i nie może mieć poważniejszych następstw. O wiele więcej absorbowały nas wypadki w Mandżurji i Szanghaju.

Dziś jesteśmy niego zaskoczeni. Trzeba było, aż osiemnastu strzałów z rąk

młodych samurajów japońskich,

wymierzonych w głowę w sędziwego premjera, by rozedrzeć tę ciemną zasłonę, za którą kryły się do tej pory wewnętrzne stosunki w Japonji. Zresztą zamach na premjera Inukai jest tylko jednem z ogniw łańcucha teroru politycznego, jaki oplątuje Japonję od kilku miesięcy.

Teror jako broń polityczna nie jest czemś nowem w stosunkach japońskich. Ma on może tylko inne nieco oblicze, niż w Europie. Zawsze jednak teror ten był najczęściej bronią kół ultra - nacjonalistycznych, skierowaną przeciwko tym, których działalność nie szła po linji przez ten nacjonalizm wykreślonej. Dziś zarówno tradycje, jak i metody walki reakcji japońskiej podjął japoński „faszyzm", który ma za sobą silne i zdecydowane oparcie w armji i flocie. Politycy japońscy zaś znaleźli się obecnie w ogniu teroru, który sobie mają to do zawdzięczenia, albowiem japoński „faszyzm" zawsze cieszył się ich cichem poparciem, aż wreszcie tak wzrósł na siłach, że może zwrócić się przeciwko nim samym.

Ostatnia serja zamachów rozpoczęła się strzałami do mikada w styczniu roku bieżącego. Wówczas dowiedzieliśmy się ze sprawcą zamachu był jakiś Koreańczyk.. Gdy zamordowano w zamachu premjera Hamaguczi, to wówczas dowiedzieliśmy się również, że było to dziełem Koreańczyka. Zamachu na b. ministra finansów i znanego przemysłowca japońskiego, barona Takuma Dan,

także miał dokonać Koreańczyk.

Również z rąk koreańskiego zamachowca zginąć miał minister Inuje.

Kto wie zaś, czy ostatni zamach nie stałby się również dziełem legendarnych Koreańczyków, gdyby sprawcy jego nie działali całkiem jawnie, wykluczając w ten sposób wszelką możliwość mistyfikacji.

W dziedzinie społeczno - gospodarczej przechodzi Japonja przez ciężkie przesilenie, którego źródła tkwią w ostatniej wojnie światowej i w szeregu klęsk żywiołowych, jakie nawiedziły ten kraj w ostatniem dziesięcioleciu, niszcząc dorobek materjalny narodu. Z 70-ciu przeszło miljonami ludności na ziemi nieurodzajnej, z nadmiernie rozwiniętym wskutek konjunktury wojennej przemysłem, którego możliwości produkcyjne przewyższają wielokrotnie możliwości rynku wewnętrznego, Japonja musi szukać terenów dla swej ekspanzji emigracyjnej i gospodarczej.

Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że przyszły rząd japoński będzie posłusznem narzędziem w rękach obozu wojskowego. Obóz ten domaga się zaostrzenia polityki w stosunku do Chin i wzmocnienia japońskiej akcji zbrojnej w Mandżurji, nie licząc się ze zdaniem innych mocarstw i

korzystając z bezsiły Sowietów,

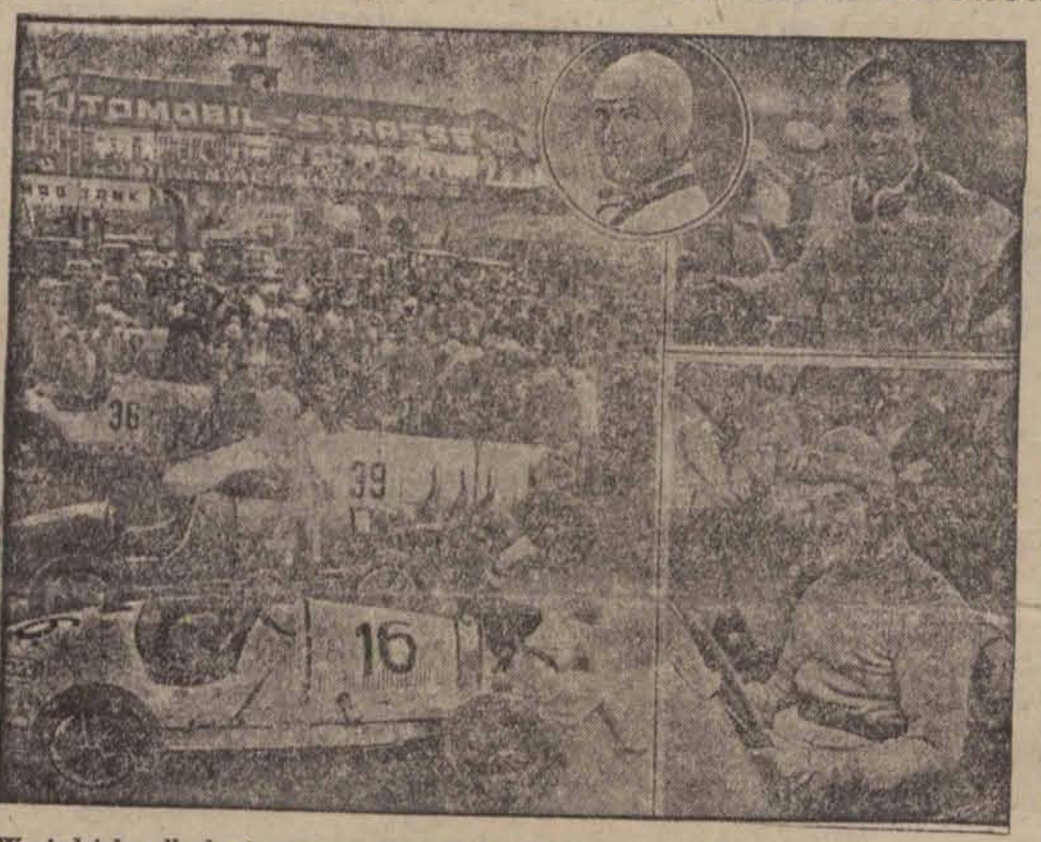
które w danej chwili na konflikt zbrojny z Japonją pójść nie mogą. Nie brak całkiem zdecydowanych głosów, że właśnie w tej chwili koniecznością jest wojna prewencyjna z Sowietami, za kilka lat bowiem, gdy przemysł wojenny Sowietów dalej się rozwinie, pozycja Sowietów na Dalekim Wschodzie będzie zbyt silna, by na taki krok można było się odważyć bez większego ryzyka.

Jeżeli więc nasuwa się nam pytanie:

— Czy możliwa jest wojna na Dalekim Wschodzie, to jedną można dać w tej chwili odpowiedź: — *wszystko jest możliwe...*

Wybuch wojny sowiecko - japońskiej, a choćby tylko trwałe wciągnięcie Rosji w splot interesów i konfliktów na Dalekim Wschodzie ma dla Polski pierwszorzędne znaczenie. Dlatego też musimy uważnie śledzić wszystko, co przynosi wiatr od wschodu.

Startnajlepszych automobilistów świata



W niedzielę odbędą się na znanej szosie wy ścigowej „Avus" międzynarodowe zawody samochodowe, w których wezmą udział naj słynniejsi automobiliści świata, m. in. Francuz Chiron (u góry w owalu), Niemiec Carracciola (u góry) i Angllik Campbell (u dołu). Po lewej stronie: Miejsce startu.

Zbuntowane oddziały chińskie

plondrują polskie osiedla w Mandżurji.

W Mandżurji północnej znajduje się obszerna koncesja leśna przedsiębiorcy polskiego, Kowalskiego.

Z terenów tej koncesji, zamieszkałej przez robotników przedsiębiorstwa, przeważnie Polaków emigrantów, dochodzą coraz częstsze wieści o rabunkach i napadach, dokonywanych przez żołnierzy i chunchuzów. Ostatnio przybyła do Charbina partja „uciekinierów", złożonych z 60 osób, zbiegłych z osiedla, położonego na 30 kilometrów linji podjazdowej, przecinającej koncesję Kowalskiego i łączącej ją z koleją wschodnio-chińską. Ludzie ci dostali się do Charbina

doszczętnie obrabowani.

Tu zajął się nimi, jako pracownikami przedsiębiorstwa należącego do obywatela polskiego, konsul Rzeczypospolitej Polskiej, James Douglas, oraz konsul Stanów Zjednoczonych, Henson.

Opowiadania zbiegów w ponurych barwach malują obecny stan na wschodniej linji kolei wschodnio-chińskiej. Tragiczne przejścia zaczęły się w początku kwietnia, kiedy to po raz pierwszy do osiedli, zamieszkałych przez robotników Kowalskiego, wkroczyły oddziały wojsk staro-giryńskich, połączone z bandami chunchuzkiemi. Zaczęły się rabunki, mordowanie, i niszczenie dobytku którego rabusie nie mogli wziąć z sobą.

Grabież trwała przez kilka dni, aż wreszcie mieszkańcom osiedli udało się uciec małemi grupkami na stację Jabłonia, kolei wschodnio - chińskiej, skąd wszyscy potem dostali się do Charbina.

Stargane nerwy żołnierza.

Burza w cichym domku.

W małem mieszczańskiem mieszkanku paryskiem, nagle, wieczorem rozległy się strzały. Strzały śmiertelne..

W mieszkanku tem mieszkała pani Delorme, wdowa po profesorze matematyki, z synem swym 26-letnim wojskowym, Piotrem Delorme.

Piort Delorme miał już za sobą przykre, a nawet

tragiczne przejścia.

Ożenił się ogromnie młodo, ale pożycie jego z żoną nie było szczęśliwe; postanowił się rozwieść, a podczas ostatniej rozmowy eks-żona strzeliła do niego trzykrotnie, raniąc go ciężko. Piotr wyzdrowiał z ran, ale od tej chwili zmienił się ogromnie. Zaczął zaniedbywać swe obowiązki wojskowe, zrobił się kapryśny, oschły.

Matka cierpiała nad tem ogromnie i ucieszyła się, gdy jej Piotr zakochał się nanowo w młodej urzędniczce, pannie Keisselbourg. Pani Delorme miała nadzieję, że ta miłość odrodzi jego

stargane nerwy.

Pewnego dnia Piotr oświadczył, że nie pójdzie na służbę. Napróżno matka tłumaczyła mu, że naraża się na zarzut dezercji; Piotr w ciągu sześciu dni nie poszedł na służbę.

Siódmego dnia wieczorem matka i narzeczona namawiały usilnie Piotra, aby porzucił swój upór.

Matka wyszła z pokoju, by nakryć do kolacji, zostawiając młodych samych.

I wtedy Piotra Delorme ogarnęło, niewiadomo skąd, szaleństwo.

Matka z przerażeniem usłyszała strzał który padł z drugiego pokoju. Wbiegła tam. W drzwiach minął ją syn. Miał włosy zlepione potem, twarz śmiertelnie bladą. Wybiegł jak burza. Pani Delorme wtargnęła do pokoju i ujrzała w kałuży krwi

narzeczoną syna.

Nie żyła.

Piotr Delorme zniknął. Gazety paryskie szeroko rozpisały się o czynie szaleńca.

W oczekiwaniu na włamywaczy

miljoner zmarł ze wzruszenia.

Lady Grunder wdowa po miljonerze londyńskim, znanym zbieraczu brylantów, odziedziczyła po mężu

przepyszną kolekcję precjozów,

jedną z najpiękniejszych na świecie, a przedstawiającą wprost olbrzymią wartość.

Razu pewnego znany miljoner z Chicago, Sam Carning będący również zapalonym kolekcjonerem drogich kamieni, przybył do Londynu, by obejrzeć zbiory lady Grunder. Zachwycony niemi pochłaniał formalnie wzrokiem cenne kamienie i nie mógł się oderwać od tego widoku. Wreszcie ofiarował właścicielce olbrzymią sumę za ich odstąpienie. Spotkawszy się z odmową, wrócił do Chicago, lecz postanowił przedmiot swych pożądań zdobyć za każdą cenę, choćby za cenę — zbrodni...

Najął mianowicie trzech najzręczniejszych kasiarzy amerykańskich i ofiarował im po 50.000 dolarów, jeśli podejmą się pojechać do Londynu i drogą włamania

zdobyć kolekcję lady Grunder.

Włamywacze, otrzymawszy odpowiedni zadatek, pojechali do Londynu i dzięki dokładnym planom sytuacyjnym, wręczonym im przez Sam Carninga, rozbili skarbiec i klejnoty zabrali...

Wróciwszy z niemi szczęśliwie do Ameryki, dowiedzieli się, ze zdumieniem, że ich mocodawca Carning zmarł (widocznie ze wzruszenia) na parę godzin przed przybyciem okrętu...

I teraz zdawałoby się, że włamywacze zachowają brylanty dla siebie, lecz stało się coś zdumiewającego.. nie mając nadziei spieniężenia tak znanych klejnotów, włamywacze poprostu odesłali je do rąk właścicielki.

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

5

POWIEŚĆ

PRZEDRUK WZBRONIONY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Antoni Getryn wezwany depeszą swej żony wrócił do Londynu. Na miejscu dopiero dowiedział się, że chodzi o męża niejakiej Bronson, który został skazany na karę śmierci za morderstwo i po odrzuceniu prośby o łaskę ma być za kilka dni stracony.

W gabinecie spotkał piękną żonę skazańca która błagała o uratowanie męża. Getryn udał się do Scotland Yardu (londyńskiego urzędu śledczego) gdzie spotkał swoich przyjaciół inspektora Pika i komisarza Lucasa. Dowiadał od nich akt sprawy Bronsona.

* * *

— O! — rzekła Łucja. — Chociaż powiedziała, że wogóle mógł.

— Możliwe — odparł Antoni — ale to nie obchodzi. Nas obchodzi stokrotne potwierdzenie nieprawdopodobieństwa, jakoby Bronson mógł strzelić do człowieka zdradziecko ztyłu.

Rozległo się pukanie i wszedł Wiktor niosąc na tacy filiżankę kawy, szklanki do wina i karafkę. Łucja podniosła się ze stołu, ale Antoni siedział nieruchomo z głową opartą na rękach z oczami wlepionemi w dywan. Wiktor wyszedł. Antoni wypróżnił jednym haustem podaną sobie przez filiżankę kawy i powrócił do poprzedniej pozycji.

Łucja nalała do szklanek portwejnu. Wziął od niej jedną nie podnosząc oczu.

Wyprostował się, sięgnął długą ręką do stolika, postawił z brzękiem na krawędzi stolika napół wypróżnioną szklankę rzekł z rzadką u siebie gwałtownością:

— Idjotyzm! Szaleństwo! Gorzej, bo strata czasu i okrucieństwo względem tej kobiety! — Wstał i zaczął przechadzać się po pokoju. Łucja patrzyła na niego z niepokojem i gdy się nie odzywał, rzekła:

— Czy... czy... to ma znaczyć że...

Stanął przed nią z rękami w kieszeniach i rzekł:

— To jest beznadziejne. Obudziłem w niej nadzieję i za to powinno się mnie rozstrzelać. Przeczytaj to! — Pokazał gruby plik papierów, leżących na stole. — Akta sprawy Bronsona. Żelazne dowody winy. Śledztwo. Apelacja odrzucona. Petycja odrzucona. Skazany na śmierć nieodwołalnie. Jeszcze sto godzin, czy coś koło tego, i będzie po wszystkiem...

Łucja stała nieruchomo z odrzuconą wtył głową, patrząc w górę na twarz męża. Na jego złowieszcze słowa przyłożyła rękę do gardła i wykrztusiła z wysiłkiem:

— To znaczy... to znaczy... że pomimo wszystko... to znaczy że... Och, Antek!

Spojrzał na nią trochę łagodniejszym wzrokiem.

— Moja droga, nawet Archanioł Gabrjel nie uratowałby go. Jedyny ratunek, to znaleźć w ciągu tych czterech dni niezbity dowód, że ktoś inny zabił Blackattera. Rozumiesz? Kobiety, wy same nie rozumiecie, czego się domagacie. Bo żeby teraz, w kilka miesięcy po morderstwie, kiedy wspomnienia świadków zatarły się i wszelkie możliwe poszlaki znikły, wytropić w ciągu kilku dni rzeczywistego mordercę, który ukrył się tak dobrze, że nie padło na niego nawet najlżejsze podejrzenie, natoby trzeba...

Urwał, bo Łucja patrzyła na niego ze swoim szczególnym uśmiechem, tym, który zawsze czarował go i rozbrajał. Ale jeszcze przed chwilą była wzburzona i zrozpaczona.

— Dobrze, mój drogi, przepraszam. Nie zrozumiałam. Wiem, przez chwilę myślałam, że nawet nie zechcesz spróbować, ale byłam niemądra.

— Czy tak? — rzekł Antoni.

Potrząsnęła żartobliwie głową.

— Wiem! Wybuchnąłeś, bo wiedziałeś, że tego nie zaniechasz, ale ogarnęła cię okropna trwoga, że może ci się nie uda. Czy tak?

Antoni pocałował ją i rzekł:

— Kobieta może uważać, że ma rację, ale jeszcze gorzej jest, jeżeli naprawdę ma. — Sięgnął po plik akt. Weź to i przeczytaj sobie w łóżku. Chciałbym trochę pomedytować.

Łucja wzięła ostrożnie papiery.

— O czem chcesz myśleć, kochany? Od czego zacząć?

— Właśnie — odpowiedział Antoni.

5.

Mała celka napełniła się nagle ludźmi. Naczelnik więzienia spojrzał na człowieka, siedzącego na skraju wąskiego łóżka. Dwaj stróże stanęli na baczność. Człowiek, który przyszedł z naczelnikiem, został koło drzwi. Naczelnik rzekł:

— Już późna godzina, ale przyrzekłem panu, panie Bronson, że skoro się dowiem urzędowo o rezultacie petycji, dam panu znać. Przykro mi, że przychodzę ze złą nowiną. Petycja została odrzucona i minister oznajmił, że nie może apelować do łaski królewskiej.

Głos naczelnika brzmiał cicho, miękko i głęboko, napełniając kamienną celę harmonijnym szmerem.

Więzień podniósł oczy i skinął apatycznie głową. Potężne plecy wyginały się w łuk beznadziejnego zniechęcenia.

— Dziękuję panu — rzekł jeszcze ciszej niż naczelnik, choć w jego głosie zgrzytała nierówna, chropowata nuta.

Naczelnik spojrzał znów na niego, chciał coś powiedzieć rozmyślił się i skierował ku wyjściu. Stróże zesztywnieli. Człowiek w głębi otworzył drzwi.

— Panie Bronson, czy mógłbym co zrobić dla pana? — zabrzmiał od progu głos naczelnika.

Więzień nie podniósł oczu. Poruszył tylko powoli głową, wciśniętą w ramiona i rzekł:

— Nie.

— Dobranoc, panie Bronson — rzucił naczelnik.

Więzień nie podnosząc głowy, zaczął cicho: „Dobra" — gdy nagle uświadomił sobie, co mówi.

— Dobra... — zaczął — Ha! Ha!

O kamienne ściany celi obił się krótki śmiech, którego echo rozdzwoniło się na wiele godzin w pamięci odchodzących.

ROZDZIAŁ II.

W piątek rano.

1.

W nocy zerwał się wiatr i mgła pierzchła. Była siódma rano i nad Londynem świeciło blade, listopadowe słońce. W Stukeley Gardens dachy domów jaśniały jak zaczarowane pałace, a drzewa i krzewy pyszniły się brylantową szatą szronu.

Na trzy minuty przed siódmą z przed Nr. 39 ruszyło wielkie, niskie, otwarte czarne auto. Prowadził Antoni. Obok niego siedziała okutana w futra Łucja. Z kołnierza widać było tylko zgrabny nosek, silnie różowy od mrozu. Wiktor siedział wtyle, podobny w swym ciepłym ekwipunku do ogromnego tłomoka. Oczy miał zamknięte i rozkoszował się „morową" jazdą swego pana.

Ogromne auto pożerało prawie puste ulice Londynu z oszołamiającą szybkością i pasażerowie ani się spostrzegli, jak się znaleźli w pustem polu na szosie.

— A! — rzekł Antoni, dodając gazu.

— Och! — mruknął Wiktor, wciskając się przezornie w swój kąt.

Łucja milczała, oczy jej zatrzymały się na igle szybkościomierza, otworzyły się szeroko, spojrzały ukośnie na trawiasty skraj szosy i nakryły się powiekami tak jak oczy Wiktora.

Maszyna przeleciała piorunem przez miasto Greyne i zatrzymała się dopiero przed zajazdem Pod Koniem i Ogarem w miasteczku Tarrow.

Antoni spojrzał na zegar i uśmiechnął się z zadowoleniem.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat m. stoł. Warszawy wystąpił do rady miejskiej o zmianę par 26 statutu o zabezpieczeniu emerytalnem pracowników teatrów miejskich. Niektórzy zemerytowani pracownicy b. teatrów miejskich wystąpili o zezwolenie na pracę w teatrach, prowadzonych dawniej przez miasto. Magistrat ma obecnie prawo udzielać takiego zezwolenia jedynie w drodze wyjątku i z równoczesnem zmniejszeniem uposażenia emerytalnego w ten sposób, aby ono wraz z wynagrodzeniem nie przewyższało kwoty, wynikającej z zabezpieczenia emerytalnego. Magistrat wystąpił do rady miejskiej o taką zmianę par. 26, aby dawał on możność udzielania emerytom teatralnym zezwolenia na pracę w b. teatrach miejskich bez zmniejszenia, cofnięcia lub zawieszenia emerytury. Komisja finansowo-budżetowa rady miejskiej zaaprobowała powyższy wniosek.

* * *

Odbyło się posiedzenie prezydjum komitetu rozbudowy m. stoł. Warszawy, na którem przyjęto do wiadomości tegoroczny kontyngent na budownictwo mieszkalne w obrębie m. stoł. Warszawy i w pasie podmiejskim w kwocie: 1) 850.000 zł. na budownictwo drewniane, 2) 150.000 zł. na wykończenie murowanych domków o małych mieszkaniach, razem 1.000.000. złotych.

* * *

W swoim czasie konsorcjum angielskie zamierzało sfinansować budowę gmachów szkolnych w Warszawie. Wobec załamania się kursu funta, konsorcjum cofnęło się od podpisania umowy, która miała opiewać na 10.000.000 zł. wraz z oprocentowaniem. Obecnie do technicznego wydziału magistratu zgłosił się przedstawiciel firmy krajowej, która uzyskała poparcie kapitalistów włoskich i zamierza podjąć się budowy szkół. Przedstawiciel ten oświadczył gotowość podpisania umowy w każdej chwili. Roboty zatrudniłyby około 1.500 robotników. Sprawa umowy z nowem konsorcjum będzie wkrótce rozpatrzona przez komitet budowlany magistratu.

* * *

W z. m. do wydziału opieki społecznej magistratu zgłosiły się o zapomogi na wyjazd z Warszawy 302 osoby, z których otrzymały zapomogi 127, w łącznej sumie 1.585 złotych. Przeciętny koszt ewakuacji jednej osoby wyniósł 12.55 gr. Są to przeważnie przybywający z prowincji do Warszawy w poszukiwaniu pracy, którzy nie zdołali jej uzyskać i nie posiadają funduszów na drogę powrotną.

* * *

Związki rewizyjne spółdzielni badają sytuację finansową niektórych spółdzielni mieszkaniowych w Warszawie, które popadły w trudności płatnicze z powodu niewnoszenia przez członków komornego w dotychczasowej wysokości na pokrytie kosztów oprocentowania i amortyzacji. Związki rewizyjne szukają środków zaradczych.

Kobieta na sznurze wisielczym.

Ponure odkrycie na strychu.

Z Kalisza donoszą: W dniu onegdajszym w godzinach popołudniowych, na strychu przy ulicy Nowej 10 w Kaliszu, znaleziono wiszące na belce zwłoki zamieszkałej w wymienionym domu 40-letniej Marjem Kohn-Makowskiej.

Denatka przed niedawnym czasem przybyła do Kalisza. Otaczała się ona samotnością, przyczem zdradzała jakieś przygnębienie.

Zwłoki Kohn - Makowskiej przewieziono do kostnicy miejskiej.

Dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny samobójstwa prowadzi policja kaliska.

KRATECZKI.

Niepotrzebny miesiąc.

Zaginione skrzypce.

Całą zimę pisze się i tęskni się do maja, a gdy już ów upragniony maj nadchodzi, w gruncie rzeczy niewiadomo, na co ludzie właściwie czekali. Maj już przecież jest i co z tego? Tyle, że gorąco, gorzej niż w lipcu, który z reguły w ostatnich latach bywa w naszym kraju chłodny, tyle, że trzeba ubrać na wiosnę siebie i rodzinę, że człek się poci, że wódka w byle jakim szynczku jest ciepła i nie można jej pić. Żadnych wielkich wydarzeń w maju, jak narazie, niema. Ani forsy nie przybyło, ani podwyżki nie dali, ani jeszcze żadnemu przyjacielowi, nie mówiąc już o sobie, żona nie uciekła. Nie zginął mi nawet żaden, smarkaty choćby, bo 50-ciozłotowy weksel. Przeciwnie. Wierzyciele wcale nie wchodzą w urok wiosny i byle starszy kiepski warjat nachodzi co dnia i wieczora w idjotycznej, i tem tylko chyba majowej, nadziei, że odbierze stary dług.

Więc niby co za frajda, że jest maj?! Żadna! Bo ostatecznie to, że każda szanująca się dziewica zaczyna na ulicy pokazywać gole ramiona i cienkie suknie, to nas, starych, już nie bierze. Widzieliśmy już tyle majów, tyle wiosen, tyle gołych ramion i grubych, cienkich, wysmukłych i krzywych nóg, że dla nas to nie jest rarytas.

I dlatego jestem zmartwiony. No bo rzeczywiście. Człowiek cały rok, jak ten warjat oczekiwał „tego maja", a gdy maj przyszedł, nie wiadomo co z tym fantem zrobić. Gdyby tak jeszcze ów maj dało się zdyskontować niedrogo, no, byłby z niego pożytek. Gdyby zamiast majowego deszczyku (który i tak zresztą wcale nie pada) spływały z nieba już nie złotówki, ale choćby pięćdziesięciogroszówki, chwaliłby człek maj, że to niby miesiąc zacny, porządny i korzyści niejakie dający. Ale tak jak jest, to z maja nic. Jabłka droższe niż w grudniu, masło droższe, mięso droższe, a trudno, żebym cały miesiąc wąchał fiołki w lesie.

I dlatego proponuję znieść maj! Niechaj po kwietniu będzie odrazu czerwiec a nie będziemy mieli zawiedzionych nadziei. To byłoby cudowne, gdyby tak zniesiono maj! Wystawiałbym wszystkie weksle na maja i byłoby w porządku. A tak to z majem jest wogóle niewygodnie. Jak to można w maju odesłać gościa przychodzącego po gotówkę „na maja"? A w czerwcu można! Wypada i rozsądnie i wogóle do rzeczy. A więc: znosimy maj! Wzywamy prześwietny sejm, aby w uwzględnieniu woli narodu i t. d. i t. d.

Może i sejm tego nie uchwali, ale nasza rada miejska zwykle bardzo chętnie uchwala rozmaite wnioski i rezolucje ani nie leżące w jej kompetencji ani też w zakresie obejmowania skromnym jej rozsądkiem. Wniosek więc mój odsyłam do naszej rady miejskiej, która pod przewodnictwem swego nowego prezesa z pewnością chętnie go uchwali.

ZABAWA.

Ponieważ nie wiem, kiedy odbyła się zabawa, która jest powodem dzisiejszej historji, urządzona przez Teofila Karwackiego, więc przypuśćmy, że odbyła się ona w maju.

Otóż Karwacki urządził w swem mieszkaniu przy ul. Podrzecznej 10 zabawę, zaprosił na nią wielu gości a m. in. Tadeusza Skoniecznego. Bawiono się doskonale, a gdy o godz. 8-ej nad ranem goście rozeszli się szczęśliwie do domów, Karwacki z przykrością, nawet z dużą przykrością stwierdził brak swych własnych, rodzonych skrzypiec.

Zameldował o stracie policji, która stwierdziła również z przykrością, że skrzypce zabrał po pijanemu Tadeusz Skonieczny.

Sąd Grodzki skazał Tadeusza Skoniecznego na 1 tydzień aresztu.

Skazał go naturalnie w maju. Oto jeszcze jeden powód, by skasować ten zawracający nam niepotrzebnie głowy miesiąc.

Jerzy Krzecki.

Postrzelony wieśniak

kona w szpitalu.

Z Kalisza donoszą:

Wczoraj po południu w lesie należącym do wsi Kakawa, powiatu kaliskiego, został postrzelony przez nieznanego sprawcę 40-letni Adam Myśliwski, rolnik, zamieszkały w Woli Droszewskiej, pod Kaliszem.

Myśliwski otrzymał

ciężką ranę postrzałową brzucha.

Ofiarę zagadkowego wypadku przewieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu. Stan rolnika jest beznadziejny.

Sprawcy tajemniczego strzału rewolwerowego narazie nie ujawniono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej w Kaliszu.

Defraudacje w organizacji komunistycznej.

Ciekawe dokumenty.

Z Wilna donoszą:

W ręce władz śledczych, w związku z ostatniemi aresztowaniami wśród działaczy komunistycznych, wpadły materjały i dokumenty ilustrujące w sposób bardzo dobitny stosunki panujące

w łonie organizacyj komunistycznych.

Z dokumentów tych wynika, iż „Mopr" otrzymuje ze źródeł partyjnych 8000 zł. miesięcznie, celem niesienia pomocy aresztowanym komunistom. Ostatnio do władz partyjnych zaczęły napływać skargi, iż pomoc, udzielania z tych pieniędzy jest nikła i nie odpowiada rozmiarom otrzymywanych przez „Mopr" subsydjów.

Centralny komitet KPZB. zarządził wówczas ścisłe dochodzenie, w wyniku czego stwierdzono, iż w grodzieńskim oddziale „Mopru" dokonano dwóch znacznych defraudacyj. Po ujawnieniu pierwszej defraudacji władze partyjne wyznaczyły tam nowe kierownictwo, lecz wkrótce wykryto

drugą defraudację.

W toku dochodzenia defraudantki (o jakże! nie zawsze mężczyźni) przyznały się do nieprawnego „wydania" pieniędzy, tłumaczą się jednak tem, iż pieniędzy nie przywłaszczyły, lecz zużyły na zapłacenie pewnemu osobnikowi, który grodził zdradą ich działalności przed władzami.

Również i w wileńskim oddziale „Mopru" dokonana została, jak to, wynika z ujawnionych dokumentów w miesiącu lutym r. b. defraudacja sięgająca sumy ponad 2.000 złotych.

Pozatem w Wilnie, lustrując gospodarkę miejscowego „Mopru" rewidenci KPZB ujawnili, iż w sprawozdaniach figurują fikcyjne sumy wypłacone rzekomo rodzinom aresztowanych komunistów. Według tego sprawozdania miała otrzymać pieniądze żona pewnego aresztowanego krawca, nieślubna żona szewca, oraz matka trzeciego aresztowanego. Tymczasem okazało się, iż nikt z nich

żadnych pieniędzy nie otrzymał.

...Niemniej ciekawie przedstawiają się materjały komunistyczne dotyczące stosunków wewnętrznych w partji. Wynika z nich m. in., iż wśród aresztowanych komunistów przebywających w Więzieniu Łukiskiem wytworzyła się ostatnio znaczna grupa opozycjonistów, którzy odmawiają posłuszeństwa swym przywódcom skarżąc się, iż na terenie wileńskiego „Mopru" panuje

wszechwładnie protekcjonizm.

Opozycjoniści protestują otwarcie przeciwko widocznym krzywdom wskazując na to, iż dostarczane do więzień paczki żywnościowe rozdzielane są niesprawiedliwie. Nastroje te przedostały się z poza murów więziennych do partji i wywołały znaczny ferment. Władze partyjne nie widząc innego wyjścia [illegible] wiesiły opozycjonistów w prawach członków i oskarżają ich, iż są prowokatorami.

Radjo-kącik

RASZYN, sobota.

11,20. Kom. meteor. dla kom. lotniczej. 11,45 Przegl. Prasy Polskiej. 11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dzień bieżący. 12,10. Poranek Szkolny ze Lwowa. 12,45—13,20. Płyty. 13,20. Urz. Kom. P. I. M. 13,35—13,55. Muzyka lekka. 14,45—15.05 Piosenki w wyk. Chóru Dana (płyty) 15.05. Kom. gosp., giełda pien. 15.15 Wiad. wojsk. dla wszystkich, omówi red. J. I. Targ. 15,25 Odczyt z Krakowa 15,45 Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50. Audycja dla chorych ze Lwowa. 16.20. Radjokronika, wygł. dr. M. Stępowski. 16.45. „Mickiewicza „płaz w skorupie", wygł. prof. St. Sumiński. 17.10 Słuchowisko dla dzieci p. t. „W starym domu" pg. Andersena w radj. J. Romowicz. 17,35—18,00 8-ma audycja z cyklu „Instrumenty i głos ludzki w muzyce". Pogad. ilustr. muzyką na tem. „Sztuka dyrygowania" wygł. dr. A. Simonówna. 18.00. Nabożeństwo Majowe z Wilna. 19.00 Rozmaitości. 19,25. „Książka rolnicza", wygł. inż. Wł. Sawicki. 19.35. Program na dz. [illegible] 19,40. Wiadomości sportowe. 19,45. Pras. Dz. Radj. 20,00. „Na widnokręgu". 20,15—21,[illegible] Muzyka lekka. 21,55. Felj. pt. „Conrad, pisarz angielski, artysta polski" wygł. p. Z. [illegible]lewski. 22.10—22.40. Koncert Chopinowski w wyk. B. Kona. 22.40. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22,45. Komunikaty, 22,50—24,00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14,00—14.50. Koncert z Berlina. [illegible] 16,25. Dr. P. Landau: „Odkrycie piękna [illegible]ry". 16,30—17,30. Koncert z Hamburga. 17,[illegible] 17.50. Dr. A. Peyser: „Hałas jako przyczyna chorób". 17,50—18,05. Prof. Fitzner: „Myśliwy okresu lodowego". 18,30—18,55. Dla szkół [illegible]szych. Prof. E. Fischer: „Nowe teorje o [illegible]sach". 19,00—19,25. Angielski dla początkujących. 20,00. Radjokabaret. 21,00. Wesoła [illegible]cja. 22,15. Komunikaty, nast. do 0.30 muzyka taneczna.

Morska straż graniczna

uzyskała 4 statki pościgowe

Z Gdyni donoszą:

Wczoraj w godzinach porannych przybyły do molo pasażerskiego trzy motorówki dla straży granicznej i stateczek typu myśliwskiego. Wszystkie motorówki zaopatrzone są w karabiny maszynowe, zaś stateczek posiada również radjostację. — Motorówki noszą nazwy: „Kaszub", „Ślązak" i „Mazur", stateczek zaś nazywa się „Batory".

Fakt ten należy powitać z uznaniem, bowiem morska straż graniczna bez lokomocji wodnej nie mogła, rzecz prosta, sprawnie działać. Wszystkie statki wykonane zostały w stoczni modlińskiej.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

LEO DARTEY.

Program.

— Dużo bywasz? — pytała ciekawie Monika Lorrier dawną swą koleżankę z pensji.

— Wiesz, że nie — odparła Allette.

— Co ty mówisz — wykrzyknęła Monika zdziwiona — nie masz dzieci przecież!

— Tak. Ale mąż mój jest zawsze zmęczony wieczorem. Nie znosi przedstawień. Idziemy więc na cztery czy pięć sztuk w ciągu zimy i koniec na tem.

Rozległ się sztuczny, śmiech Moniki.

— Czyż być może? — zawołała — żartujesz chyba! Przyznaj, że wolałabyś ruchliwszy tryb życia. Chodziłabyś chętnie do kina, music hall'u, nieprawdaż?

— Nie będę bynajmniej twierdziła, że nie lubię filmów pouczających w kinie — odparła Allette uśmiechając się łagodnie — owszem, z wielką ochotą oglądałabym je. Cóż, kiedy mąż mój nie lubi kina!

— A ty, jako uległa żoneczka nie sprzeciwiasz mu się! Podziwiam cię!

— Dlaczego? Cóż w tem nadzwyczajnego, że mężczyzna wróciwszy po długim dniu pracy niezawsze chce wychodzić z domu? Jeżeli jest z usposobienia domatorem w dodatku? Wyobraź sobie, że wyszłam za mąż za odludka i nie mówmy o tem.

— Przeciwnie! Mówmy! — zaprotestowała Monika — Ha! Ha! Ha! Bawią mnie twoi odludkowie, którzy pod pozorem zamiłowania do siedzącego życia trzymają swoje żony w domu odmawiając im rozrywek których sami mają w bród. Wiedz o tem, moja droga, iż ci mężowie którzy nie chcą wieczorami wychodzić z domu, spędzają przeważnie popołudnia wesoło!

— No! No! — obruszyła się Allette oburzona.

— Nie? A czemuż to przypisać, że wszystkie kina po południu przepełnione są mężczyznami. Dlatego, że wolą bawić się bez żon. Oni to właśnie udają odludków i pod pretekstem znużenia całodzienną pracą siedzą całemi wieczorami w domu.

— Może być — wtrąciła Allette dotknięta do żywego — wierz mi jednak, proszę cię, że mój mąż...

— ...Jest wyjątkiem — przerwała jej Monika miodowym tonem — ale przekonana jestem o tem! Wierzaj mi, Allette! I mam nadzieję poznać go wkrótce. Przyjdziesz do mnie na mój jour fixe.

Lecz Allette, rozstrojona rozmową z panią Lorrier, która nic się nie zmieniła w ciągu lat kilku od skończenia pensji, wróciła do domu niezadowolona ze spotkania.

Co ci jest, kochanie? — zaniepokoił się mąż jej wróciwszy z biura — wydajesz mi się nadąsana.

— Et, nic wielkiego! Jakieś muszki w nosie. Gdybyś zechciał pójść zemną do kina, na „Sillo", ten słynny film egzotyczny, wiesz? — uciekłyby zaraz.

— Na „Sillo"? — skrzywił się Robert — Ach, Liette, tyle złego nasłuchałem się o nim! Jeżeli istotnie chciałabyś rozerwać się wolę zaprowadzić cię gdzieindziej... Dają „Miłość czuwa" w Teatrze Francuskim, co myślisz o tem?

— Dobrze. Chodźmy! — zgodziła się Allette zrezygnowana.

W tydzień potem, wypróżniając pewnego ranka kieszenie marynarki Roberta, którą miała oddać do chemicznej pralni wydobyła ku wielkiemu swemu zdumieniu program kinematograficzny.

— A to co! — wykrzyknęła, zdziwiona tylko z początku.

Wnet jednak zdziwienie jej przeszło w niepokój.

— Program. Program „Maxoru". — myślała w duchu — Gdzie dają właśnie „Sillo". Skąd się wziął w kieszeni Roberta? Ech! Jeden z jego przyjaciół pożyczył mu go prawdopodobnie. Niemądra jestem. Zdradzieckie insynuacje tej nikczemnej Moniki tkwią wciąż jeszcze w moim mózgu. Pewną jestem, że Robert w paru słowach wyjaśni mi to w południe.

Daremnie jednak usiłowała zlekceważyć fakt znalezienia programu w marynarce męża. Myśli jej krążyły wciąż koło niego.

Zauważyła, że był w rękach widza rozentuzjazmowanego, gdyż tytuł jednego z filmów podkreślony był czerwonym ołówkiem, obok filmu „Sillo" zaś widniały trzy wykrzykniki zrobione również czerwonym ołówkiem, co świadczyło przecież niezbicie o zachwycie właściciela programu.

To też, kiedy mąż przyszedł na śniadanie Allette podając mu fatalny papier odezwała się doń:

— Masz. Znalazłam to w kieszeni twej marynarki oddanej do czyszczenia.

Spodziewała się natychmiastowego i szczerego „mea culpa" ku wielkiemu wszakże jej zdziwieniu Robert podnosząc brwi ze zdziwienia zawołał:

— W mojej kieszeni? Żartujesz chyba?

— Wcale nie! I ty wiesz dobrze o tem, — odpaliła Allette bez namysłu.

— Nie wiem o niczem! — zaprotestował. — Absolutnie nie mam pojęcia skąd ten program wziął się w mojej kieszeni. Wyrzuć go do kosza i kwita.

— Nie wcześniej — odparła drżącym nieco głosem — aż dowiem się, jakim sposobem znalazł się u ciebie.

— Skoro ci mówię, że nie wiem, kochanie! — zawołał zniecierpliwiony.

— Ho! Ho! Nie wiesz pewnie również dlaczego tytuł jest podkreślony czerwonym ołówkiem! — zauważyła z ironją w głosie — bądź szczerym lepiej i przyznaj się.

— Ależ do czego, u licha?

— Do tego — rzekła unosząc się — że byłeś w kinie, sam bezemnie, jak tylu mężczyzn zresztą.

— Ja?! W kinie?! Oszalałaś chyba!

— Dowiedz mi w takim razie jakim sposobem program ten znalazł się w kieszeni twojej marynarki!

— Nie będę dowodził niczego! Powinnaś wierzyć mi na słowo! Nic z tego nie rozumiem! Zaczynasz irytować mnie, wiesz?

— A ty, ty... ty...

Od słowa do słowa posprzeczali się na dobre.

Od owego dnia harmonijne pożycie młodej pary zaczęło się psuć. Każde z małżonków czuło się dotknięte.

Po kilku zaś tygodniach stosunek ich stał się nie do wytrzymania. Allette przebąkiwała już o tem, że „pozostawi pana męża jego rozrywkom osobistym i wróci do ojca.

Pewnego dnia wrzód zbierający oddawna dojrzał i pękł nagle.

— Dosyć tego! — oznajmiła Allette podnieconym głosem Robertowi — nie mogę trwać dalej przy mężu, który ujmuje mi część swego „ja". Jutro wyjeżdżam!

Mam już bilet i...

— Nieprawda! — zawołał Robert przerażony.

— Nieprawda, powiadasz? więc masz! Patrz! — krzyknęła Allette szperając nerwowo w swej torebce, by wydobyć kupiony zawczasu bilet kolejowy.

Wtem z zewnętrznej przegródki wypadł arkusz zadrukowanego papieru.

— A to co? — zawołał podnosząc go z ziemi. — Program! Program „Maxoru"! Skąd się wziął u mnie?

Zdziwiona pobiegła do swego pokoju wracając za chwilę z programem wyjętym z kieszeni marynarki Roberta.

— To nie ten! — orzekła osłupiała — porównywując oba a jednak... jednak...

W programie znalezionym w jej torebce film główny, nie „Sillo" tymczasem był również podkreślony czerwonym ołówkiem i takie same wykrzykniki widniały przy tytule drugiego filmu.

— Co to znaczy? — pytała Allette przenosząc raz po raz wzrok z programu na męża równie jak ona zdumionego.

Nagle wyprostowała się i wcisnąwszy mały kapelusik na rozwichrzone włosy, wzięła Roberta pod rękę mówiąc dawnym swym miękkim tonem:

— Chodź! Chodź prędko!

— Ależ dokąd, dokąd kochanie! — pytał oszołomiony.

Zobaczysz.

Zobaczył istotnie. Na chodniku przed „Maxorem" którędy musieli przechodzić zawsze idąc do domu agent kinematografu wsuwał zręcznie do kieszeni panów lub do torebek dam reklamowe programy o tytułach filmów podkreślonych czerwonym ołówkiem.

— Powiedz tylko! — szepnęła wzruszona Allette tuląc ramię do ramienia męża — jeden z takich programów omal nie był włos nie rozbił naszego małżeństwa!

Tłum. J. S.

SPORT

Polska — Jugosławja.

Zestawienie reprezentacji.

Reprezentacyjna drużyna Polski na międzypaństwowy mecz piłkarski z Jugosławją została już zestawiona. Nie jest to ostateczny jej skład, bowiem mogą w nim zajść jeszcze zmiany, zależnie od formy wykazanej przez desygnowanych graczy na niedzielnych zawodach ligowych.

Kapitan związkowy wybrał następujących graczy: w bramce Albański lub Otfinowski, obrońcy Martyna i Bułanow, w pomocy Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Mysiak (Szaller), a w napadzie: Wypijewski, Pazurek, Nawrot, Ciszewski, Bator.

Pewne zastrzeżenie wywołać musi wybór bramkarzy, bowiem ani Albański, ani Otfinowski nie wykazali się specjalnemi walorami.

Bandytyzm na boisku.

Tłum pobił piłkarzy zwycięskiej drużyny.

To, co się działo w sobotę, na boisku Hakoahu w Będzinie dowodzi niespotykanego nigdzie zdziczenia obyczajowego wśród kibiców. W dniu tym rozegrane zostały zawody Ż. K. S. „Kraft"—„Siła" z Będzina z drużyną T. S. „Dąbrowa". Po zawodach graczy „Dąbrowy", rozwścieczony tłum dosłownie masakrował, używając do tego celu desek najeżonych gwoździami, znajdujących się na boisku), kamieni, laski i noży.

Zawody prowadził p. Wewióra, co do którego władze podokręgu w ub. roku miały zastrzeżeń. Jemu to wyłącznie należy przypisać te okropności, których widownią był Będzin. Gdy bowiem „Dąbrowa" strzeliła pierwszą bramkę i zapowiadała się jej cyfrowo *wyższe zwycięstwo*, sędzia zmienił taktykę i począł tolerować karygodne wybryki graczy żydowskiego klubu.

Rozpoczęła się bójka, do której rychło przyłączyła się publiczność. Z wielkim trudem udało się zarządowi „Dąbrowy" ulokować swoich graczy pokrwawionych i potłuczonych w szatni.

Należy zaznaczyć, iż na boisku nie było policji.

—x:o:x—

„Święto Sportu Robotniczego".

Długa lista wyników.

Na stadjonie miejskim w Piotrkowie odbyły się zawody sportowe Robotniczych Klubów okręgu łódzkiego w programie których było: Mistrzostwa okręgu w lekkiej atletyce które wygrał R. K. S. TUR Łódź p. 88, przed Widzewem Łódź p. 34, Skra — Piotrków p. 15 p. Sztern Łódź, p. 8 — Tur—Tomaszów p. 6.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

Konkurencje męskie.

Bieg na 100 m. 1 m. Rote (Widzew) cz. 12,2. 2 m. Kaczmarek (TUR—Ł), 3 m. Bielecki (TUR—Ł), bieg na 200 m. 1 m. Rote (Widzew) cz. 25.6 2 m. Kaczmarek (TUR—Ł), 3 m. Bielecki (TUR—Ł), bieg na 400 m. 1 m. Kaczmarek (TUR—Ł) cz. [illegible] s. 2 m. Bielecki (TUR—Ł), 3 m. Kubiak (TUR—Ł), bieg na 800 m. 1 m. Kaczmarek (TUR—Ł) cz. 2.10, 2 m. Klombka B. (TUR—Ł), 3 m. Żurawiew (TUR—Ł), bieg na 1,500 m. 1 m. [illegible] (Widzew) cz. 4.41,4. 2 m. Wachm[illegible] (TUR—Tom). 3 m. Hanysz (Widzew), bieg na [illegible] m. 1 m. Hanysz (Widzew) cz. 17.43,2. 2 m. Kotliński (Widzew), 3 m. Król (TUR-Tom) rzut dyskiem 1 m. Kluczyński (Skra—Piotr.) [illegible] m. 2 m. Ullrich (TUR—Ł) 31,10 m., 3 m. [illegible] (TUR—Ł) 29,26 m., rzut oszczepem 1 m. [illegible] (TUR—Ł), 39.26 m., 2 m. Ullrich (TUR—Ł) [illegible] m. 3 m. Żórawiew (TUR—Ł) 38.18 m. pchnięcie kulą 1 m. Kluczyńska (Skra—Piotr.) [illegible] m. 2 m. Żurawiew (TUR—Łódź) 10.51 m. 3 m. Ullrich (TUR—Ł) 10.13 m. skok wdal 1 m. [illegible] (Widzew) 6.00 m. 2 m. Olejzak (TUR-Tom) [illegible] 3 m. Hilgiert II (Skra—Piotr.) 5.71 m. skok wzwyż 1 m. Niewiadomski (Skra—Piotr.) [illegible] 2 m. Klombka B. (TUR—Ł) 1.50 m. 3 m. Klombka K. (TUR—Ł) 1.50 m., skok o tyczce 1 m. Niewiadomski (Skra—Piotr.) 2,70 m. 2 m. [illegible] (Widzew) 2.50 m., sztafeta 4x100 m. 1 m. TUR—Łódź 2 m. Sztern—Łódź 3 m. Widzew—Łódź, olimpijska 1 m. TUR—Łódź, 2 m. Widzew. 3 m. Sztern—Łódź.

Konkurencje kobiece:

Bieg na 60 m. 1 m. Domagalanka St. (TUR—Ł) cz. 8,7, 2 m. Domagalanka H. (TUR—Ł), 3 m. Kołodziejczykówna (Widzew), bieg na 100 m. 1 m. Domagalanka H. (TUR—Ł) cz. 14,2, 2 m. Domagalanka St. (TUR—Ł), 3 m. Kołodziejczykówna (Widzew), bieg na 200 m. 1 m. Domagalanka St. (TUR—Ł) cz. 30.00, 2 m. Domagalanka H. (TUR—Ł), 3 m. Kołodziejczykówna (Widzew), bieg na 800 m. 1 m. Kołodziejczykówna (Widzew) 3.45, 2 m. Domagalanka St. (TUR—Ł), 3 m. Milewska (TUR—Ł), skok wdal 1 m. Kołodziejczykówna (Widzew) 4,24 m. 2 m. Domagalanka St. (TUR—Ł) 4.19 m. 3 m. Domagalanka H. (TUR—Ł) 4,18 m. skok wzwyż, 1 m. Domagalanka St. (TUR—Ł) 1,29 m. 2 m. Kołodziejczykówna (Widzew) 1,19 m. 3 m. Podchlnowska (TUR—Ł) 1,19 m. rzut dyskiem. 1 m. Domagalanka St. (TUR—Ł) 23,65 m. 2 m. Podchlnowska (TUR—Ł) 20.45 m. 3. Kołodziejczykówna (Widzew) 20.36 m. rzut oszczepem. 1 m. Domagalanka H. (TUR—Ł) 23.60 m. 2 m. Domagalanka St. (TUR—Ł) 20.00 m. 3 m. Kołodziejczykówna (Widzew) 18,00 m. pchnięcie kula, 1 m. Domagalanka St. (TUR—Ł) 7,94 m. 2 m. Podchlnowska (TUR—Ł) 7.00 m. 3 m. Domagalanka H. (TUR—Łódź) 6.80 m.

Piłka nożna.

W trójmeczu wygrał R.K.S. T.U.R. Łódź — Poszczególne wyniki RKS. Skra—Piotrków — RKS Ruch—Piotrków-3-1, RKS. TUR—Łódź—RKS. Ruch—Piotrków 5:1. RKS. TUR—Łódź RKS. Skra—Piotrków 2:0.

Piłka koszykowa:

TUR — Łódź — Sztern — Łódź 24:8, TUR — Łódź — Skra — Piotrków 12:0.

Sport w kilku słowach.

(—) W niedzielę odbył się w Grudziądzu bieg kolarski, urządzony przez tamtejsze Tow. Gimn. Sport. Sokół I na trasie Grudziądz-Bydgoszcz - Grudziądz, wynoszącej 165 klm. o nagrodę przechodnią. W biegu tym prócz kolarzy śląskich, pomorskich i warszawskich, wziął również udział doskonały szosowiec Kołodziejczyk z łódzkiej „Resursy". Ogółem startowało 28 kolarzy. Kołodziejczyk wysunął się na czoło biegu i prowadził przed Więckiem i Heinichem z Bydgoszczy, mając zapewnione zwycięstwo. Fatalna organizacja spowodowała jednak, że bez uprzedzenia kolarzy zwiększono w ostatniej chwili dystans o jedno okrążenie toru, tak, iż Kołodziejczyk i Więcek sądząc, że przybyli do mety, przedwcześnie zmniejszyli tempo, pozwalając wyprzedzić się Heinichowi, który przybył oficjalnie jako pierwszy w czasie 5 godz. 25 min. 2 sek. przed Kołodziejczykiem i Feliksem Więckiem.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie wyścig szosowy o puhar „Expressu Porannego" na trasie Warszawa-Jabłonna-Serock - Warszawa, wynoszącej około 105 klm. Na bieg ten, w którym wezmą udział czołowi zawodnicy z całej Polski, jadą również znani kolarze szosowi z Łodzi: Hofszneider, Bartoszek i Odartus z ŁKS-u, oraz Kołodziejczyk i Pietraszewski z Resursy.

(—) Dnia 29 bm. tj. w przyszłą niedzielę organizuje SS-Union, poraz piąty z rzędu, tradycyjny raid motocyklowy dookoła Łodzi, na trasie wynoszącej 270 klm. Wielka ta impreza motocyklowa gromadzi corocznie znaczną ilość zawodników lokalnych i zamiejscowych i wzbudza zainteresowanie sfer sportowych. Główną nagrodę tego raidu, którego warunki są naogół trudne, stanowi nagroda przechodnia Magistratu m. Łodzi, która dotychczas znajdowała się w posiadaniu pp. Grabowskiego i Nestlera.

(—) Łódzki Ośrodek WF i PW. zorganizował w celu propagowania sportu na prowincji, kursy objazdowe, które odbyły się w pow. opoczyńskim, rawskim, łaskim, łęczyckim, wzbudzając wszędzie ogromne zainteresowanie i gromadząc na placach sportowych, (gdzie się wspomniane kursy odbywały) setki uczestników.

Obecnie jest prowadzony w łódzkim ośrodku, kurs przodowników boksu, wkrótce zaś zostaną zorganizowane nowe kursy przodowników gier sportowych i pływackie.

(—) Znane hazenistki, koszykarki i siatkarki łódzkiego HKS-u, (które obecnie przebywają w warszawskim CIWF-ie), Hołyszewska, Kordowska i Połomska, otrzymały zwolnienie z klubu macierzystego i wstąpiły do stołecznej Legji.

(—) Najbliższym meczem o mistrzostwo Ligi, który odbędzie się w Łodzi, będzie mecz: ŁKS—Ruch. Mecz ten zapowiada się niezwykle ciekawie, ze względu na dobrą formę, jaką wykazał Ruch zwyciężając ostatnio klub Meteor z Pragi 4:1. Mecz ŁKS-u z Ruchem odbędzie się w czwartek 26 bm. na boisku przy Al. Unji.

(—) W nadchodzącą niedzielę zostaną rozegrane następujące mecze ligowe: Legja—Warszawianka w Warszawie, Cracovia—22 p. p. w Krakowie, Czarni—Garbarnia we Lwowie, Warta—Wisła w Poznaniu i Ruch—Pogoń w Wielkich Hajdukach.

Kto zwycięży? Torno czy Oliveira?

Sensacyjny wieczór w cyrku sportowym.

Turniej zapaśniczy wszedł już w okres ostatecznych rozgrywek. Słabsi zapaśnicy odpadają, a ci, co zostali — odbywają co wieczór zacięte spotkania.

Na czoło turnieju wysunęli się zdecydowanie fenomenalny olbrzym hiszpański Oliveira — poprzedzony wielką reklamą i zdobyciem złotego pasa miasta Warszawy oraz wyjątkowo groźny atleta polski, znany w Europie i w Ameryce, zgierzanin Teodor Torno.

Między tymi dwoma asami atletyki w dniu dzisiejszym na ringu cyrku sportowego odbędzie się

decydująca rozgrywka,

to też nic dziwnego, że już sama ta zapowiedź wywołała olbrzymie zainteresowanie w naszym mieście.

Jaki będzie rezultat tej sensacyjnej walki?

Czyje łopatki dotkną dywanu?

Oto pytanie jakie sobie zadają liczni zwolennicy obu zapaśników.

Oliveira posiada fenomenalną wprost siłę. Wyróżnia się on mocnemi „krawatami", a jego nelsony są wprost zabójcze. Ma on jedną wadę: umie on walczyć z przeciwnikami stojąc. W parterze ani atakować, ani bronić się nie umie, chyba, że ma przeciwnika w nelsonie.

Torno wykazuje obok wielkiej siły bajeczną wprost technikę. Zręczność jaką wykazuje każe przypuszczać, że się nelsonów Hiszpana nie ulęknie, czego zresztą Polak w walce z nelsonistą Kawanem dowiódł.

Kto więc stawia na Oliveirę, a kto na Torna?

Szanse są conajmniej równe...

Wczoraj interesującą walkę stoczyli dwaj „nelsoniści" Oliveira i Kawan. Walka w ciągu 21 min. nie dała rezultatu, jednak trzeba podkreślić, że Hiszpan zdołał zerwać nelson przeciwnika. Kawan zaś uratował się z uścisku nelsona Oliveiry ucieczką do lin.

Mimo, że Orłow walczył brutalnie i sypał epitetami, nie mógł on wyprowadzić z równowagi ambitnego Krauzera. Wynik remisowy.

Niesłychanie brutalnie walczył dziki Afrykańczyk, Saint Mars ze spokojnym Szczerbińskim. Nieprawidłowe chwyty brutala wywoływały sprzeciwy publiczności, która żądała wycofania „warjata" z turnieju. W 16 min. zmaltretowany Szczerbiński padł na obie łopatki Saint Marsowi galerja złorzeczyła i gwiżdżąc przytem z ogłuszającą mocą.

Dwaj klasyczni zapaśnicy, Torno i student bułgarski, Koleff, walczyli pięknie. W 19-ej min. doskonale orjentujący się Torno przytrzymał Koleffa na obie łopatki. Była to pierwsza porażka Bulgara w obecnym turnieju.

Przybyły tegoroczny mistrz świata, Polak Garkowienko, który wezwał właściwie do walki Oliveirę, stoczył walkę z Martynoffem. W 11-ej min. fenomenalny Garkowienko powalił niemniej potężnego Martynoffa, na łopatki. Tegorocznemu mistrzowi świata zgotowano owację.

Dziś w piątek oprócz sensacyjnej walki decydującej Torna z Oliveirą, walczą: Szczerbiński — Kawan, Orłow — Waluszewski, Garkowienko — Holuban i decydująca Saint Mars — Krauzer.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

(Nieurzędowa).

Wczoraj w 1-szym dniu ciągnienia 1-szej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej wylosowano numery następujące:

[illegible] zł na nr. 136641.

[illegible] zł. na nr. 83165

1.500 zł. na n-ry 104668 157952

[illegible] zł. na nr. 7492

[illegible] zł. na n-ry 4765 86530

[illegible] zł. na N-ry 20911 29481 103137 126133

250 zł. na n-ry 4455 75393 79024 91129 115286 124567 142610 153435 159004

200 zł. na n-ry 9154 21437 27388 27487 [illegible] 36966 43100 45727 70101 71438 79446 [illegible] 99182 102645 140386 145654 152688

[illegible] zł. na n-ry 1824 2783 7645 7775 8793 [illegible] 13562 13829 23531 24098 27728 28233 [illegible] 33610 35272 37341 45981 47388 48255 [illegible] 54908 56342 58306 60906 62412 63302 [illegible] 68333 70387 71772 72125 72190 73677 [illegible] 96254 98440 99676 101226 105780 [illegible] 111161 [illegible]

[illegible]

100 zł. na numery:

729 68 80 968 29110 11 21 86 201 60 72 343 408 27 53

30024 314 420 62 74 654 735 96 806 927 31002 127 55 218 33 304 20 21 35 464 529 946 32072 233 53 308 37 428 443 61 638 47 84 728 79 83 805 91 33193 301 37 467 631 84 775 34039 64 324 626 52 742 62 805 908 21 59 70 35008 229 68 371 76 480 86 91 603 60 877 78 83 87 90 36056 132 52 73 37267 99 459 648 99 855 38045 116 232 38 369 423 62 98 521 44 48 98 682 789 817 39 66 89 39211 87 422 666 92 986 40261 355 65 540 96 657 68 932 41120 32 99 267 307 68 417 35 74 98 508 71 79 731 36 72 87 800 17 917 42007 51 186 284 308 20 401 85 93 577 650 67 759 857 65 86 915 89 63224 85 731 59 840 64 65 946 85 44083 93 192 237 406 07 18 24 27 524 69 612 85 701 39 872 88 966 45020 181 101 89 300 69 434 759 86 93 849 71 95 914 46340 62 491 94 531 41 59 668 726 70 876 963 75 93 97 47335 419 538 78 613 30 710 833 70 986 48020 375 594 831 57 97 929 49064 152 221 24 29 777 898 967 99 50027 70 81 142 84 337 83 94 499 536 55 756 92 906 47 98 79 51014 84 152 74 279 375 96 411 27 30 80 533 689 704 17 50 809 10 53 86 964 85 52019 97 155 294 325 581 96 671 702 17 67 96 825 945 58 80 53158 212 28 391 484 606 42 53 701 42 67 855 914 28 80 54038 72 93 184 94 250 68 74 345 488 90350 67 97 55278 89 418 26 530 632 57 785 804 51 60 918 33 42 64 73 56027 43 79 234 351 95 426 696 884 909 14 59 57986 [illegible]

[illegible]

94072 101 97 304 26 424 53 72 75 531 71 717 71 854 957 65 95086 96 151 69 291 340 421 67 79 507 728 39 916 96084 85 373 466 80 64679 744 97 837 937 91 99 97035 238 71 408 75 834 940 54 98127 79 80 435 64 67 95 600 07 759 822 60 90 [illegible]

ŁODZIANIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Pielgrzymka do Piekar.

Z Katowic donoszą:

W dniach od 15 do 18 maja włącznie Łódzki Instytut Akcji Katolickiej zorganizował pielgrzymkę w liczbie przeszło 300 osób pod kierown. ks. dyr. Nowickiego i ks. Pabjańczyka, celem zwiedzenia Piekar i innych słynniejszych miejscowości śląska.

Z Łodzi pielgrzymka przybyła do Piekar, gdzie zwiedziła wspaniały kościół, złożyła hołd przed cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej i Kalwarję. W Piekarach uczestnicy pielgrzymki podczas nabożeństwa przystąpili wspólnie do Sakramentów św. W drugie święto rano pielgrzymka wyruszyła przez Katowice do Panewników.

Powitał pielgrzymkę przemówieniem Franciszkanin O. Przeor, poczem odbyło się nabożeństwo

przy grocie Matki Boskiej z Lourdes,

połączone ze śpiewem uczestników, co w atmosferze przepięknego dnia majowego wytworzyło nastrój podniosły: radość i zadowolenie biły z twarzy pielgrzymów mimo zmęczenia fizycznego, spowodowanego podróżą. Po śniadaniu u S.S. Służebniczek i zwiedzeniu wnętrza kościoła Franciszkańskiego pielgrzymka wróciła do Katowic.

W Katowicach pielgrzymkę bardzo serdecznie powitał J. E. ks. biskup Adamski i udzielił uczestnikom błogosławieństwa.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st) zamk. — 32,75. Paryż, złoty (za 100 złotych) — 284,50. Praga wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,25 — 379,25. Wiedeń, złoty czeki — 79,56 — 80.04, bankn — 79,35—79,95, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.35, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,00 — 47.40, wpłaty na Warszawę 47,25—47.45, na Katowice 47,25—47,45, na Poznań 47,25—47,45. Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57.15—57,27, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,13—57,25

Londyn, 20 maja. New-York 368,12, Paryż 93,25, Berlin 15.41, Montreal 417,50, Włochy 71.50, Szwajcarji 81,81, Kopenhaga 18,31 i pół Praga 123.87, Wiedeń 34, Warszawa 32,75.

Paryż. 20 maja. Londyn 93,25, Nowy-York 25,33, Szwajcarja 496, Warszawa 284,50.

BAWEŁNA.

Nowy York, 20 maja. Loco 5,85, maj 5.68, czerwiec 5.70. lipiec 5,74, sierpień 5,81, wrzesień 5.89, październik 5.98, listopad 6,04, grudzień 6,11, styczeń 6.19, luty 6,25 marzec 6,33, kwiecień

Liverpool, 20 kwietnia. Loco 4,53, maj 4.26(czerwiec 4,23, lipiec 4.22, sierpień 4.23, wrzesień 4.24 październik 4,24, listopad 4,26. grudzień 4,27, styczeń 4.30, luty 4,33, marzec 4,37 marzec 4.39. kwiecień, maj 4,41, czerwiec 4,46. lipiec 4,52

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — ZNIŻKUJĄ.

W grupie pożyczek premjowych słabszą o 50 groszy na sztuce była 4 proc. Poż. Dolarowa, 4 proc. Poż. Inwestycyjna zwykła straciła 60 gr., natomiast także seryjna w porównaniu do ost. not. oficj. z dnia 11 bm. podniosła się o 1.25 zł. na sztuce. W dziale innych papierów procentowych bez zmiany pozostały jak zwykle listy i obligacje banków państwowych. Tańsza o 0,25 proc. była 5 proc. Pożyczka Konwersyjna. 6 proc. Poż. Dolarowa obniżyła się o 2.50 proc., Poż. Stabilizacyjna o 1 proc. oraz 10 proc. Kolejowa o 0.50 proc.

SŁABA TENDENCJA DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Zarówno dział papierów stołecznych, jak i dział prowincjonalny cechował nastrój słabszy przy obrotach ograniczonych. 4 i pół proc. Listy Zast. Tow. Kr. Ziem. w Warszawie obniżyły się o 1 proc., 5 proc. L Z m Warszawy o 2 proc., oraz 8 proc. L. Z. m Warszawy o 1,25 proc. w stosunku do ostatnich oficj. not. W grupie prowincjonalnej do urzęd. obrotów doszło jedynie 8.-proc. Listami Zast. Tow. Kred. m. Łodzi po kursie o 1 proc. niższym

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Poż. Dolarowa, serja III. 47 — 46.75, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 90,25 — 90, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna premj. 97 — 97,25, Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 38, Pożyczka Dolarowa 1919-1920 rok 54. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r 46,50—50.50—46,75—55, Pożyczka Kolejowa 101.50, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em, 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em, 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. kraj. II em, 83,25. Obligacje Komunalne Banku Gosp Kraj. I em. 94,00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 35,50. Listy Zast Tow. Kred. Ziemsk. Warszawy 46,50, Listy Zast. Tow. Kred. m Warszawy, 57,75—58,50—56.75, Listy Zast Tow. Kred. m. Łodzi 57,75

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	71,00

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedstawienie zawieszone.

Teatr Kameralny — Omal nie noc poślubna.

Teatr Popularny — Droga do Buenos Aires.

Apollo — Tajemniczy Dżems.

Bajka — Człowiek, który zabił

Capitol — Upiór Paryża.

Casino — Książę Dracula.

Corso — I Szary dom, II 10 minut strachu.

Czary — I Hieny nocy. II Spelunka.

Grand — Kino — Zdradzieckie światła

Luna — Plan W.

Mimoza — Czterech włóczęgów.

Odeon — Buster na froncie.

Oświatowy — Dla dorosł. Słodycz zwycięstwa, dla młodz. Czerwonoskóry dżentelmen.

Pałace — Waterloo bridge.

Przedwiośnie — Bezimienni bohaterowie.

Rakieta — Noc w raju.

Resursa — Samotni.

Splendid — Godzina z tobą.

Tęcza — Trzy siostry.

Wodewil — Buster na froncie

Zachęta — Kawiarenka.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa.
Sznycle cielęce z jarzynką. sałata.
Krem czekoladowy.

WINSZUJEMY

Jutro: Wiktorowi.
Wschód słońca 3.36
Zachód — 19.28
Długość dnia 15.52
Przybyło dnia 7.59
Tydzień 21.

Dziewczyna bez matki.

Tragiczne dzieje pewnej sieroty.

Krajowy sąd cywilny w Bernie na Morawach rozpatruje nadzwyczaj ciekawą sprawę, która swemi szczegółami przypomina raczej

prawdziwy romans.

Pani Olga B., obecnie żona pewnego kupca berneńskiego i właścicielka domu, rodzona Polka, niegdyś w swej młodości mieszkała w Polsce w gminie Semakowicach (?), gdzie zakochała się w pewnym jegomościu. Owocem miłości było dziecko, córeczka. W tym czasie rodzinie miejscowego kowala Czernickiego urodziło się dziecko, również córeczka, której dano imię Bronisława. Mała Bronisława jednak po kilku dniach zmarła. Rodzinie Olgi przypadła **oryginalna myśl.**

W celu uniknięcia skandalu skłonili kowala do zamiany dzieci. Kowal wydał Oldze trupa swego dziecka, zaś Olga oddała kowalowi swe dziecko, które nadal pod imieniem Bronisławy żyło w rodzinie kowala, pod czas gdy Olga pogrzebała prawdziwą Bronisławę jako własne dziecko. Po pewnym czasie Olga wyjechała do Berna na Morawy, przybrana zaś córka kowala dorósłszy, stała się służącą.

Po latach umierał dziadek Bronisławy kowal Marcel i na łożu śmierci wyznał swej wnuczce tajemnicę. Wyznał, że matka jej żyje za granicami. Nie powiedział jej wprawdzie gdzie i jak się nazywa, ale prosił ją, aby o jego śmierci zawiadomiła panią Olgę B. w Bernie. Wkrótce potem zmarł.

Bronisława, mając dobrą posadę, niezbyt interesowała się sprawą i dopiero po pewnym czasie napisała do p. Olgi B. w Bernie list, w którym donosiła

o śmierci dziadka.

Nie wiedziała oczywiście, że pisze do swej matki. Wywiązała się korespondencja, w której Olga przedstawiała się Bronisławie jako jej ciocia. Wzywała Bronisławę do opuszczenia służby i wyjazdu do Berna, obiecując jej dobrobyt. Bronisławie trudno jednak było opuszczać strony rodzinne. Ostatecznie w roku 1930 Olga wyjechała do Polski, by zabrać z sobą Bronisławę. Bronisława jednak nie chciała się zdecydować. Sprytna Olga namówiła jej pracodawczynię, aby wypowiedziała Bronisławie służbę, mniemając, że w ten sposób uda się łatwiej nakłonić Bronisławę do wyjazdu. Tak też rzeczywiście się stało. Przed wyjazdem udały się do notarjusza miejscowego, gdzie Bronisława zrzekła się wszystkich praw dziedzicznych do majątku rzekomych swych rodziców Czernickich. Następnie udały się w podróż. Dopiero w Bernie Olga przedstawiła Bronisławie prawdziwy stan rzeczy, oświadczając jej, że nie jest jej ciocią, **ale matką.**

Tu miałby się romans zakończyć. Ale życie biegnie innemi torami. Po pewnym czasie doszło do kłótni pomiędzy obu kobietami i Bronisława zmuszona była opuścić dom. Znalazła się bez środków do życia i korzystała z opieki zakładów dobroczynnych, które dały jej przytułek, a wreszcie pracę. Była znów służącą. Od czasu do czasu odwiedzała swą matkę, a ostatecznie znów się pogodziły. Bronisława powróciła do swej matki, lecz wkrótce znów doszło do kłótni, przy której nie obeszło się nawet bez czynów gwałtownych. Dziewczyna jednak nie pozwoliła się wypędzić tak łatwo z domu i wniosła skargę do sądu o stwierdzenie stosunku rodzinnego t. j. uznanie macierzyństwa, a zarazem przyznanie jej odpowiedniej kwoty na życie. Trzeba bowiem zaznaczyć, że Olga B. w międzyczasie poczęła twierdzić, że wogóle nie jest matką Bronisławy i że Bronisława wszystko sobie zmyśliła.

Bronisława jednak **nie dała za wygraną** i powołała dziewięciu świadków, mieszkających w tym samym domu, którzy mają potwierdzić, że Olga dobrowolnie opowiadała szczegóły jej pochodzenia i zawsze oświadczała, że jest jej matką.

Sąd czechosłowacki stoi przed nielada problemem. Proces oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem. Obecnie sąd prowadzi śledztwo w Polsce, gdzie ma znaleźć potwierdzenie zeznań dziewczyny bez matki.

Twarde życie palacza.

Człowiek, który drwi z Kostuchy.

Podczas rozpraw sądowych, jakie toczyły się w tych dniach przed jednym z sądów londyńskich, stawał jako świadek niejaki Edgar Edwars, 46-letni mieszkaniec Guilfordu; człowiek o życiu prawdziwie awanturniczem, w czasie którego kilkakrotnie w sposób wprost cudowny

unikał śmierci.

Pierwszą przygodę taką przeżył w 1904 r. Służył wówczas, jako palacz, na angielskiej kolei Południowej. Pewnego dnia, podczas jazdy z West Croydon do Brighton, nastąpił wybuch kotła lokomotywy, na której się znajdował. Maszynista zginął na miejscu, Edwardsowi natomiast wybuch spalił tylko zupełnie włosy

na głowie i brodzie.

W trzy lata później popłynął do Kanady, parowiec jednak, którym płynął, rozbił się o 20 km. od portu Malifax. Wśród podróżnych, którzy zdołali się uratować podczas tej katastrofy, znajdował się także Edwars.

Następnie, służąc jako maszynista na kolei amerykańskiej Trunk Line, był wyrzucony z lokomotywy przez siłę odśrodkową, gdy jechał ze zbyt wielką szybkością na skręcie toru. Uległ przytem pęknięciu czaszki, ale wnet się z tego wyleczył. Innym razem, przy starciu się dwu pociągów towarowych, miał złamane dwa żebra i uszkodzony jeden z kręgów szyjnych, gdy zaś i to mu naprawiono i znów stanął do pracy, pewnego dnia zimowego wykoleiła się, wskutek gołoledzi, lokomotywa, którą kierował. Uległ wówczas

złamaniu szczęki.

Pomimo jednak tej rany wyratował jeszcze swego palacza, który, wypadłszy z lokomotywy, ugrzązł w śniegu głową w dół.

Zaledwie zrosła się Edwarsowi szczęka, gdy wybuchła wielka wojna i maszynista nasz zaciągnąwszy się do wojska kanadyjskiego, powędrował z niem na front francuski. Tam, wkrótce po wylądowaniu, zasypany był ziemią przez

wybuch granatu niemieckiego,

ale odkopano go jeszcze żywego. I tym więc razem ocalał. Następnie dwukrotnie był ciężko ranny przez niemieckie kule karabinowe, raz zaś, pod koniec wojny, przez kulę własnych kolegów podczas zamieszek, jakie wybuchły w obozie.

Po raz ostatni wreszcie uniknął śmierci postrzelony przez własnego dziadka, który wziął go za rabusia, gdy wracając późną nocą do domu, Edwars, zapomniawszy klucza, usiłował dostać się do mieszkania przez otwarte okno.

Trzeba przyznać, że twarde ma życie Edgar Edwars z Guilfordu!

Sobowtór sławnego Anglika.

Zdumiewające podobieństwo.

Członkowie parlamentu irlandzkiego przeżyli podczas ostatniego posiedzenia kilka chwil o wysokiem napięciu.

W sali, podczas posiedzenia rozeszła się wiadomość, że na trybunach dla publiczności

znajduje się Lloyd George.

Wszyscy posłowie odwrócili się w stronę galerji dla publiczności i ze zdumieniem przyglądali się niewielkiego wzrostu krępemu człowiekowi z lwią grzywą srebrnych włosów i siwemi, gęstemi wąsami.

Podniecenie i szepty w sali przeszkadzały mówcom przemawiać. Sensacja była tem silniejsza, gdyż jak wiadomo Lloyd George jest jednym z autorów umowy angielsko-irlandzkiej z 1921 r., a właśnie tego dnia uchwalono w parlamencie skasowanie przysięgi na rzecz króla angielskiego...

Tak wielkie było podniecenie, że trzeba było

przerwać posiedzenie.

Lord-mer Dublina i kilku posłów udało się na trybuny dla publiczności i wówczas dopiero przekonano się, że nie jest to wcale Lloyd George,

lecz jego sobowtór.

Nazywa się Grey, pochodzi z Glasgowa, jest inżynierem i przyjechał do Dublina w sprawie kierowania robotami przy budowie mostów.

Grey jest w wielkiej i zażyłej przyjaźni z Lloyd Georgem. Szczyci się on bardzo z podobieństwa do „czarodzieja walijskiego“ i naśladuje go we wszystkiem. Bardzo często ma z tego powodu najrozmaitsze niespodzianki mniej lub więcej przyjemne, szczególnie w prowincjach angielskich lub Londynie.

Zabawne zwyczaje.

Tylko kosookie Chinki chwalą się latami...

Dorosły mężczyzna z dziecinnym latawcem.

Zabawna to rzecz zastanowić się, w jak wielu rzeczach zwyczaje chińskie są wprost przeciwne naszym.

My przyjaciół ściskamy za rękę, oni wstrząsają własne ręce, a raczej zaciśnięte pięści.

Europejskie damy, wychodząc z domu, mają kapelusz na głowie; tu noszą conajwyżej jakąś małą ozdobę, a i ta musi być w górze koniecznie otwartą.

U nas mężczyźni odkrywają głowę na znak uszanowania: Chińczyk uważa za dowód grzeczności

nie zdejmowania kapelusza.

Europejski młodzian dumny jest z pięknego wąsa. Chińczyk wie, że na taką ozdobę będzie mógł sobie pozwolić dopiero wtedy, kiedy mu włosy posiwieją.

W Europie po większej części ludzie sami się golą; żadnemu Chińczykowi nawet najuboższemu nigdy przez głowę nie przejdzie, żeby się mógł obejść bez golarza; zdawałoby mu się, że ubliża własnej godności.

Elegant europejski uważa laskę za niezbędne uzupełnienie swego ubrania: w Chinach używanie laski jest uznane jedynie **dla starców, inwalidów.**

Dawniejsze, zniesione obecnie prawo zawierało pod tym względem jeszcze większe ograniczenia. Aż do pięćdziesiątego roku życia noszenie laski było bezwarunkowo zabronione; ludzie, którzy doszli do tego wieku, mieli prawo chodzić z laską ale tylko po własnych gruntach. Był to więc przywilej dla zamożnych. Po ukończeniu sześćdziesięciu lat wolno było każdemu chodzić z laską w obrębie miasta lub wsi, w której mieszkał, a dopiero starzec osiemdziesięcioletni zawsze i wszędzie mógł się opierać na tym wiernym towarzyszu starości.

Oprócz laski, towarzyszem Europejczyka na przechadzce bywa często pies; Chińczyk natomiast bierze z sobą tylko ulubionego ptaka, śpiewającego w klatce. Dla niego pies jest

tylko strażnikiem domu

i przy nim ciągle na straży zostawać powinien.

My czytamy książki z lewej strony w prawo, Chińczycy z prawej w lewą.

Tytuły oprawnych książek wypisujemy na grzbiecie i układamy je na półkach w ten sposób, żeby grzbiet był widzialny; Chińczycy piszą tytuły na [illegible] okładki i stosownie do tego układają książki.

My, używamy małych, ozdobnych biletów wizytowych, Chińczyk zaś wielkich arkuszy czerwonego papieru, na których na odwrotnej stronie

wypisuje swe imię.

Nasi lekarze poprzestają na macaniu pulsu w przegubie jednej ręki; chiński lekarz bada puls w obu rękach, a prócz tego w wielu innych miejscach, gdyż rozróżnia on 41 rozmaitych pulsów!

My uważamy prawą rękę za honorową; Chińczyk sadza szanownego gościa po lewej.

U nas ignoruje się wiek, szczególniej u pań, Chińczycy i Chinki chwalą się swoim wiekiem, jako najpewniejszym paszportem zaszczytów, a szczytem grzeczności jest zapewnić gościa, że wygląda o wiele starzej, niż powiada i podczas, gdy u nas wcaleby nie było grzecznie zapytać gościa o wiek jego, jest to jednem z pierwszych zapytań Chińczyka, który chce grzeczność swoją okazać gościowi.

W żałobie biały kolor odgrywa tu rolę, co u nas czarny; wszyscy krewni zmarłego, idąc parami za trumną, ubrani są na biało; trumnę przyozdabiają

białemi szarfami i kokardami,

a na szyldzie sklepowym zmarłego kupca wywieszają białą chorągiew. Nakrycie stołu białym obrusem wywierałoby na Chińczyku takie same wrażenie, jakiegobyśmy doznali, gdyby nam przy uczcie weselnej nakryto stół czarną krepą.

Skoro mowa o weselach trzeba wspomnieć, że Chińczyk żeni się z dziewczyną, którą mu inni wybrali, i uważałby za wielkie uchybienie przeciwko przyzwoitości oglądając jej twarz, zanim nieodwołalne śluby nie zostaną wypowiedziane. Na weselu państwo młodzi

usługują gościom,

roznoszą herbatę i przekąski, a przy bankiecie, który młody małżonek wydaje swoim rodzicom i znakomitym gościom, młoda gospodyni sama spełnia wszystkie posługi.

Skoro w chińskiej rodzinie urodzi się dziecko wywieszają nad drzwiami zieloną wiechę, jako znak dla znajomych, żeby do domu nie wchodzili.

Do tego katalogu osobliwszych zwyczajów możnaby dodać namiętność dorosłych Chińczyków dopuszczania latawców, przyczem robi się grube zakłady. Latawcom dają najrozmaitsze kształty

ptaków, motyli, fantastycznych ryb, smoków, olbrzymich wężów i stonóg, głów tygrysich i innych potworów; [illegible] które latawce nie mają ogonów, [illegible] przyozdobione są pióropuszami lub [illegible] kami chwastów. Niektóre mają [illegible] we struny i piszczałki i brzęczą głośno [illegible] powiewie wiatru. Czasem olbrzymi [illegible] wiec w postaci jastrzębia goni za [illegible] czeredą mniejszych przedstawiających [illegible] ciekające ptaki.

Jak wszystko w tym kraju, tak [illegible] i puszczanie latawców ma swój wyznaczony sezon. Sportowi temu wolno się oddawać tylko do dziewiątego miesiąca, co, przypada na połowę listopada. W ostatnich dniach tego sezonu we wszystkich miejscowościach państwa tysiące ludzi wychodzą w pole ze swojemi latawcami i oddają się całą duszą ulubionej zabawie, przy końcu której odcinają sznurki bujających wysoko w powietrzu latawców.

Symboliczne znaczenie tej operacji jest takie, że latawiec, odlatując w wysokie przestworza, odgrywa rolę

kozła ofiarnego

i unosi z sobą nieszczęścia, choroby i zmartwienia.

Konferencja Małej Ententy w Białogrodzie.



W Białogrodzie odbyła się konferencja Małej Ententy, na której omawiano problem naddunajskiej unii celnej. Od lewej strony ku prawej siedzą: Minister Benesz (Czechosłowacja), Minister Marinkowicz (Jugosławja) i minister książę Ghica (Rumunja)

Bibljoteka dla mężczyzn.

Zacięty wróg kobiet.

W Nowym Jorku zmarł niedawno wybitny adwokat tamtejszy, Zing, słynący w towarzystwie nowojorskiem, jako zacięty wróg kobiet. I w testamencie swym oryginał ten pozostał wierny zapatrywaniom którym hołdował za życia.

— Przeznaczam — pisze w tym testamencie — miljon dolarów na budowę bibljoteki, do której jednak nie ma mieć wstępu

żadna osoba płci żeńskiej.

Na fasadzie tej instytucji ma być umieszczony dużemi, wyraźnemi głoskami napis: „Wstęp kobietom wzbroniony“.

W sprawie książek, które mają być umieszczone w tej bibljotece, to Zing zaznacza, że mają to być tylko dzieła, pisane przez mężczyzn, a z czasopism należy usunąć stronice zawierające portrety kobiet lub artykuły, pisane przez kobiety. Podobno kierownicy bibljoteki mają czuwać, aby literatura wrogów kobiet znajdowała się tam zawsze w komplecie.

Dalej, w gmachu bibljoteki ma się znajdować

sala sławy

z pomnikami słynnych mężczyzn, a szczególniej wrogów kobiet, przyczem na pierwszem miejscu ma stanąć posąg filozofa niemieckiego, Schoppenhauera.

Inna sala ma być przeznaczona na odczyty, których tematem ma być stale: Głupstwa i słabostki kobiety ze szczególnem uwzględnieniem wynikających stąd szkód dla mężczyzn.“

Wreszcie testament zaciętego wroga kobiet ustanawia dwie nagrody

po dwa tysiące dolarów

dla dwu powieściopisarzy, którzy w ciągu najbliższych pięciu lat ogłoszą drukiem najlepsze powieści przeciwkobiece.

Akademja gejsz.

Narazie uczęszcza 300 uczenic.

Ogólna ewolucja stosunków na Dalekim Wschodzie nie oszczędziła również gejszy japońskiej. Gejsze są to jak wiadomo, młode dziewczęta, zajęte w kawiarniach, herbaciarniach i restauracjach, które deklamacjami, śpiewami, muzyką i tańcami zabawiają publiczność, uczęszczającą do tych lokali. Zdaje się jednakże, że instytucja ta w dotychczasowej swej formie się przeżyła i przestała już

interesować Japończyków nowoczesnych,

którzy więcej zajmują się produkcją przemysłu filmowego, niż poezjami swych klasyków lirycznych. Nie da się też już dalej ukrywać wtargnięcie melodyj jazzbandowych do muzyki japońskiej. Gejsze muszą się uczyć tanga. Z tych to powodów założono w Tokio akademję dla kształcenia gejsz, jedyny tego rodzaju zakład w Japonji. Tutaj uczą się gejsze języka angielskiego i wszystkich tańcy europejskich, zajmują się muzyką, uczą się grać na fortepianie i na skrzypcach, pisać na maszynie i zaznajamiają się z europejskiemi zwyczajami i obyczajami. Jako siły nauczycielskie czynni są znani literaci japońscy i nauczyciele fachowi. Dwa razy w roku odbywać się będą

publiczne popisy uczenic

podczas których gejsze zaprezentują się w pantominach tanecznych i produkcjach scenicznych. Narazie uczęszcza do akademji około 300 uczennic.

Podsłuchane.

MĄDRE DZIECKO.

— Wiesz mamusiu, ja dziś najlepiej ze wszystkich napisałem zadanie. Pani kazała nam napisać imiona żeńskie i ja wiedziałem najwięcej imion.

— To bardzo ładnie.

— Wiesz mamusiu, wypisałem imiona wszystkich służących, które były u nas w ostatnim roku.

PRZEZORNA ŻONA.

— Pan nie uwierzy nigdy, jak oszczędna jest moja żona. Ona nagrzewa noże, aby nie można było brać zbyt wiele masła.

NIEBEZPIECZNE PYTANIE.

Nauczycielka (stara i brzydka): — Jeśli n. p. powiem „Jestem ładna“, jaki to jest czas?

Uczeń: — Czas przeszły.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański